

18 lat Polski Ludowej

Opiata pocztowa uliczona ryczałtem

Wydanie A

Cena 50 gr.

Nakład 160.000

panoramka DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XVII

Łódź, niedziela 22 i poniedziałek 23 lipca 1962 roku

Nr 174 (4866)

Widzewskie przemiany

„Kiedy wykopali pierwszy dół pod to nasze osiedle, to ludzie przychodzili tu w niedzielę, jak do kościoła. Z całego Widzewa, jak procesja. A przecież nic tu nie było. Patrzyli na trochę wykopanej żółtej ziemi i cieszyli się, że na tę ubogą krewną, jaką była dotychczas dzielnica, przysły lepsze czasy. Na Widzewie się zaczyna — tak wszyscy mówili.

Dziesięć miesięcy później mieliśmy już mieszkanie w bloku. Ale to nie było takie proste. Przyszedł kiedyś taki jeden z kwatunku miejskiego i powiedział, że te bloki to nie dla nas widzowiaków budują. Zdezerowałyśmy się strasznie i poszliśmy do Tatarskiej.

W moich rozmowach z starszymi widzowiakami, które „długiego życia spędziły w fabryce u Kohna, (dziś im. 1 Maja), które zaczynały jeden strajk za drugim, które poprzędały na dobre skończyły, które najpierw rzucały pracę, a potem pytały, o co tym razem chodzi — zagrała widzowska krew. Mowa była o siekierach, które zostaną użyte w razie gdyby one, widzowiaki, miały zamieszkać w innej dzielnicy, ktoś inny miał się w takim wypadku powiesić itp.

Bojowa delegacja do Wiedziła się w KL, że urzędnik mówił wyłącznie w imieniu własnym, że „moje kochane, moje złote, uspokójcie się...”. No i właśnie wszystkie, jak w piątkę ze mną rozmawiały, dostały mieszkania na Widzewie.

„Czuje się tu jak na wczasach, czy w sanatorium” — mówi Helena Jaguszewska. — Jak dostanę urlop, nie wyjadę nigdzie, bo muszę się nauczyć mieszkać. Będę cały dzień w domu. Nie, mojego starego drewnianego już nie ma. Kiedy zobaczyłam jak zrywają dach, to wydawało mi się, że ktoś mnie uderzył, że ktoś krzywdzi starego człowieka... przechodzę tam, popatrzę sobie na starą ocalałą w ogrodzie gruszę, ale gdyby mi nawet dawano kilka tysięcy nie wróciłabym do drewnianego.

Nigdy nie przypuszczałam, że na starość nie będę sobie brudziła rąk przy gotowaniu. Helena Similakowa — emerytka, która swego męża (obecnie również emeryta) poznała (jak przy stało w najczystszej wody powieści produkcyjnej) przed wieloma laty przy warsztacie u Kohna, jest „widzowska” aż do szpiku kości. Z tych widzowiaków, co to dobrze czy źle, aby tylko na Widzewie. W kunitzerowskich domkach było ciasno i przez długie lata była lampa naftowa, ale na Widzewie. Ale skoro można w blokach i do tego na Widzewie? Reporter (nie widzowiak) usiłuje zrozumieć, dlaczego Widzew tak wszedł w krew.

Przedstawiciel młodsze go pokolenia („zdeklasowany” wprawdzie, bo drukarz, a nie tkacz, ale widzowiak) p. Łęcki usiłuje wytłumaczyć: „Mieszkaliśmy rok na Zubardzi, rok i 4 miesiące, ale wróciłem tu, kiedy tylko nadarzyła się okazja. Bo Bałuty niby też Łódź, ale i ulica obca i twarze nie swoje...”

— „Bo myśmy przeszli tu i dobre i złe” — tłumaczy p. Nowicka — bo Widzew jest swój...”

Co to znaczy swój? Czy to Widzew drewnianych domów, wśród których nie miał odwołać wieczorami przejść szpicel? Widzew,

DZIS „FELIETON Z KROPKA NAD I” ZAMIESZCZAMY NA STR. 4

Felietonik

GDYBYM MIAŁA AUTO TO:

Siedziałabym w cmentarnych okularach za kierownicą, a milicjanci salutowaliby mi uprzejmie.

Jezdziłabym po głównych ulicach, budząc powszechny zachwyt. Zadrżałoby mi w wszystkie przyjaźni i znajome.

Nie byłabym zależna od PKP, PKS i MPK, oszczędziłabym masę pieniędzy na bilety i masę czasu na przejazdach, oczekiwań, spóźnieniach itp.

Kupiałabym sobie kask.

GDYBYM MIAŁA AUTO TO:

Nie wiedziałabym kto ma pierwszeństwo na skrzyżowaniu równorzędnych ulic.

Miałabym ciągle konflikty z milicją.

Nie wiedziałabym co zrobić, jak nawalił guma.

Miałabym brudne rę-

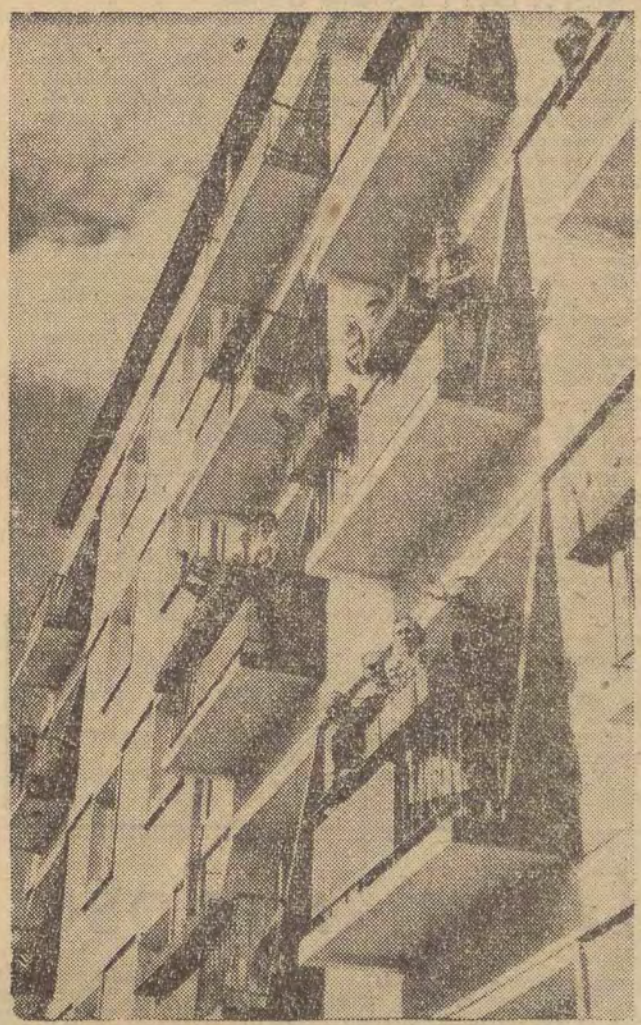
panoramka

co od benzyny i oliwy, a na dodatek nie wiem, gdzie się te piny wiewa. Straciłabym masę pieniędzy na utrzymanie wozu i koszty remontu. Nie miałabym gdzie go przechowywać.



— To nadzwyczajne! Ale teraz niech pan chuchnie na mnie...

Przemówienie
Władysława Gomułki
wygłoszone na uroczystości
18-lecia Odrodzenia Polski
zamieszczamy na str. 2



Dzień radości

Uplynęło zaledwie 15 miesięcy od momentu, gdy wmurowano akt erekcyjny pod pierwszy blok nowego Osiedla Widzew-Zachód. Dziś — trudno uwierzyć — 12 bloków o 1880 łóżkach rozbiły się w słoneczną krasę pięknych mieszkań, częściowo już zaludnionych, udekorowanych kwiatami, firankami, a z okazji wielkiej uroczystości — kolorowymi balonikami i girlandami.

Widzew, a z nim całe miasto, przeżywał wielki dzień — uroczystość oddania pierwszego fragmentu wielkiego, 50-blokowego osiedla, w którym za kilka lat zamieszka dwadzieścia tysięcy osób. Setki mieszkańców Widzewa (Dalszy ciąg na str. 2)

Ze świata

AUSTRIA:

Król Arabii — Saud w ciągu jednego dnia został ojcem sześciorga dzieci urodzonych w jego haremie, liczącym sobie około stu kobiet. Arabski król obwiesił o wiadomości w miejscowości kuracyjnej Bad - Nauheim, gdzie przybył na dłuższą kurację.

SZKOCJA:

Zona odprawia męża i syna na wczasy. — Nie zapomina John nenu zdejmować okularów, kiedy nie będzie na nie patrzył.

WŁOCHY:

Ostatnim obradom Li-gi do Walki z Halasem, które miały miejsce w San Remo, towarzyszył przez cały dzień ogłuszający warkot urządzonych do naprawy dróg.

Świat mówi o pokoju

Zakończony niedawno Światowy Kongres na rzecz Rozbrojenia i Pokoju poruszył opinię publiczną świata. Ludzie ze wszystkich kątów naszego globu — politycy i naukowcy, pisarze i duchowni, technicy i lekarze, ludzie interesu i działacze związkowi, młodzież i kobiety, wszyscy naprawdę pragnący żyć w pokoju — wypowiedzieli się na ten najważniejszy temat naszych czasów.

Delegaci na Kongres:

KANONIK J. COLLINS z Londynu, przewodniczący brytyjskiego ruchu na rzecz rozbrojenia:

„Mam nadzieję, że po tym Kongresie będziemy jeszcze silniej protestować przeciwko wszelkim doświadczeniom z bronią nuklearną, niezależnie od tego, kto je podejmie i dla jakich powodów. Dla uregulowania pilnych problemów jak rozbrojenie i zaprzestanie doświadczeń z bronią nuklearną trzeba by najpierw rozwiązać takie problemy, jak Berlin zachodni, kolonializm czy przyłączenie Chin do Republiki Ludowej do ONZ”.

B. NIKIFOROW, przewodniczący Stowarzyszenia „ZSRR — W. Brytania”:

„Kiedy dzień dzisiejszy, nasze czyny i my sami staniemy się już historią, którą będą pisać te historie, zapiszą niewątpliwie, że w II połowie dwudziestego wieku ludzie coraz bardziej interesowali się problemami, które przedtem wchodziły wyłącznie w zakres najwyższych przywódców rządów”.

Dr HANS ELSER SAARA (NRF):

„Gazety szczerze mówią, że NRF ma stać się ostrym, wymierzonym przeciwko Związkowi Radzieckiemu, podobnie było w 1939 r. Czego nie rozumiałem jako młodzieniec, dzisiaj jest dla mnie jasne. Już raz z winy polityki Hitlera, Niemcy przetrzymali Oosten, rozumiem, że Drang nach Osten, rozumieć nie tylko ja, ale także wielu innych. Dlatego przybyłem wraz z kolegami na kongres do Moskwy”.

JEAN-PAUL SARTRE, PARYŻ:

„My, ludzie kultury, wiemy dobrze, że kultury nie trzeba bronić. Bo czy bronić jej nie oznacza w gruncie rzeczy posługiwać się nią jako argumentem mającym usprawiedliwić wojnę?.. Kultura nie potrzebuje obrony, ani przez wojskowych, ani przez polityków. Ci, którzy mienia się jej obrońcami, są w gruncie rzeczy, chcą nie chcą, obrońcami wojny. Jedyną przysługą, jakiej oczekuje od nas kultura — jest właśnie rozbrojenie”.

Le Monde

„Kongres odbywał się wobec barwnego audytoryum, reprezentującego całą elitę światowego ruchu postępowego. Turbany i kolorowe tuniki przedstawicieli afrykańskich i azjatyckich, błyszcząca mitra patriarchy Alekszego, głowy kościoła prawosławnego, dy-

stygowane postacie uczonych i pisarzy pięciu kontynentów. Nie zabrakło tu niczego. Utworzyła się tu najbardziej barwna estrada, jaką Kremlowski Pałac Zjazdów widział po raz pierwszy od swoich narodzin.

Wpływ tego Kongresu na opinię świata nie wolno nie doceniać”.

„UNITED PRESS INTERNATIONAL”, Nowy Jork, agencja amerykańska.

„Delegaci na Kongresie nie reprezentowali wprawdzie swoich rządów, niemniej należy oczekiwać, że Kongres ten wywrze poważny wpływ propagandowy na opinię światową. Liczni delegaci są uczestnikami rozmaitych organiza-

cji występujących na rzecz zakazu broni nuklearnej, obejmujących zarówno komunistów, jak i zdecydowanych przeciwników polityki „Kremla”.

„TRUD”, MOSKWA:

„Po wielu, wielu latach, kiedy pokój będzie już powszechnie panował na naszym całym globie, w Wielkim Pałacu Kremlowskim powinna zawisnąć tablica z napisem: „Tu od 9 do 14 lipca 1962 r. obradowali ludzie pięciu kontynentów. Złożyli przysięgę, że uratują naszą planetę przed katastrofą termojądrową”. Sześć dni to

L'Humanité

„Historia stawia tylko takie problemy, które może rozstrzygnąć. Powszechne rozbrojenie, które wczoraj było jeszcze utopią, dziś po Kongresie stać się może rzeczywistością nadchodzącego jutra”.

W dniu
Lipcowego Świeta
serdeczne życzenia

składa
REDAKCJA

Władysław Gomułka na uroczystości 18 rocznicy Manifestu Lipcowego w Gdańsku

Powrót Polski nad Bałtyk, Odrę, Nysę

najdonioślejszym wydarzeniem historii Tysiąclecia Państwa Polskiego
Gdańsk odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski

GDANSK. — Wczoraj w godzinach popołudniowych w hali Stoczni Gdańskiej odbyła się uroczysta akademія z okazji 22 Lipca i X wieków Gdańska.

W prezydium akademii zajęli miejsca wiceminister spraw zagranicznych Władysław Gomułka, Aleksander Zawadzki, Józef Cyrankiewicz, Stefan Jędrzejowski, Marian Spychalski, Roman Zambrowski, Czesław Wycech, Stanisław Kulczyński, Julian Horodecki, gospodarze Gdańska i województwa gdańskiego.

W akademii uczestniczą także przedstawiciele ośrodków polonijnych z 14 krajów.

Sala została odświętnie udekorowana. Nad stołem prezydijskim na tle biało-czerwonego sztandaru napisu „22 Lipca” a wyżej złota rzymska dziesiątka symbolizująca 10 wieków istnienia stolicy polskiego Wybrzeża.

Po odegraniu hymnu narodowego uroczystość otwiera i sekretarz KW PZPR w Gdańsku Jan Ptasieński. Następnie — witalny gorącymi oklaskami wstępuje na mównicę Władysław Gomułka, który wygłasza przemówienie (tekst przemówienia podajemy obok).

Wystąpienie Władysława Gomułka wielokrotnie przezywane jest długotrwałymi, serdecznymi oklaskami.

Po przemówieniu następuje uroczysta chwila dekoracji sztandaru miasta Gdańska Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Zebrani powstają z miejsc. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki w towarzystwie sekretarza Rady Państwa — Juliana Horodeckiego dekoruje sztandar.

W imieniu gdańszczan przemawia poseł Leon Lendzion — stoczniowiec, syn znanego działacza polonijnego, zamordowanego przez hitlerowskiego okupanta. Dziękując w imieniu społeczeństwa za zaszczytne wyróżnienie, powiedział on m. in.:

„Społeczeństwo Gdańska z głębi szczerzego serca dziękuje za chlubne odznaczenie, jakim wyróżniła je dziś ojczyzna. 10 wieków Gdańska — to 1000 lat naszej wierności Polsce”.

Część oficjalną uroczystości zakończono odegraniem Międzynarodówki.

W bogatej części artystycznej wystąpił Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”.

Dzień radości

(Dokończenie ze str. 1)
i gości z innych dzielnic zgromadziło się przy ul. Konstytucyjnej, by uczestniczyć w uroczystości, którą otworzyła przem. Prez. DRN G. Stefaniśka, witając sekretarzy KL.

Chruszczow obserwował ćwiczenia z nowoczesną bronią marynarki wojennej

MOSKWA (PAP). — Pierwszy sekretarz KC KPZR, premier ZSRR Nikita Chruszczow, przebywający obecnie w strefie za kriegiem polarnym odwiedził w sobotę flotę polonijną.

W godzinach rannych szef rządu radzieckiego wypłynął na morze na kradowniku „Admirał Użakow” i obserwował ćwiczenia okrętów nawodnych i podwodnych oraz lotnictwa morskiego.

W ćwiczeniach stosowano nowoczesną broń marynarki wojennej. Dokonano ćwiczeń w strzelaniu bronią rakietową z okrętów nawodnych i z podwodnych okrętów o napędzie atomowym. Z tych ostatnich wyrzucenia odbyły się ze stanu zanurzenia.

N. Chruszczow i minister obrony Malinowski wysoko ocenili wyniki ćwiczeń.

Wysokie odznaczenie oficerów i marynarzy radzieckich za pomyślne wykonanie specjalnego zadania

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje: Za pomyślne wykonanie specjalnego zadania, zleconego przez rząd, przyznano trzem oficerom marynarki wojennej godność Bohaterów Związku Radzieckiego.

To wysokie odznaczenie wojskowe zostało przyznane: dowódcy floty okrętów podwodnych floty północnej, kontradmirałowi Petelinowi, dowódcy podwodnego okrętu atomowego, kapitanowi Żukowowi oraz dowódcy działu elektromechanicznego bojowej części okrętu podwodnego, inżynierowi kapitanowi Timofiejewowi.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło także Orderem Lenina, Czerwonego Sztandaru, Czerwonej Gwiazdy i Medalem „za odwagę” grupę marynarzy okrętu podwodnego, którzy braли udział w wykonaniu specjalnego zadania zleconego przez rząd.

PZPR — T. Głabskiego i S. Józwiaka, przem. Prezydium RN m. Łodzi E. Kaźmierczak i wiceprzew. E. Wróblewskiego, przem. LK FJN L. Niteckiego, sekretarzy komitetów dzielnicowych partii, dyr. Zjednoczenia Bud. Łódzkiego J. Wolczyńskiego, dyr. LPBU Z. Morawskiego z zalogą i in. Meldunek o oddaniu bloków złożył przewodniczącemu Kaźmierczakowi dyr. Morawski:

— Jesteśmy dumni — oświadczyl w imieniu zalogi — że właśnie nam przypada udział w budowaniu tego osiedla dla mieszkańców Widzewa — dzielnicy chlubnie zapisanej w historii rewolucyjnej Łodzi.

Przewodniczący Kaźmierczak w swoim przemówieniu powiedział m. in., że uroczystość była symbolem przemian, symbolem nowego, o które tak długo toczyły walki pokolenia łódzkie.

Przekazując mieszkańcom fragment nowego osiedla gospodarz miasta złożył podziękowanie wszystkim jego twórcom, a mieszkańcom życzył dużo szczęścia i tak jasnego życia, jak jasne są domy, w których zamieszkają.

Sekretarz KD PZPR Władysław A. Promiński odczytał list od I sekretarza KL PZPR M. Tatarkówny-Majkowskiej, która wyrażając żal, że nie może uczestniczyć w uroczystości, przekazała mieszkańcom pozdrowienia i życzenia:

— Życzę, aby poważne wkłady materialne i środki finansowe państwa przeznaczone na rozbudowę Widzewa były wielokrotnie czynnym społecznym ludności, by jak najszybciej na gruzach kamienizerek domków i starych ruder powstawały nowoczesne bloki, by rozrastał się socjalistyczny Widzew ku radości mieszkańców dzielnicy.

Radością promieniał twarz nowych lokatorów, którym E. Kaźmierczak wręczył klucze od nowych mieszkań.

Dziękowali serdecznie mieszkańcy Widzewa przedstawicielom partii i władz miasta, wręczając im bukiety kwiatów. Do Michałiny Tatarkówny-Majkowskiej wysłano depesze z podziękowaniami i życzeniami od widzianików.

(zt)

W blaskach pochodni

i przy dźwiękach orkiestry — wczoraj, w godzinach wieczornych, przemarszował ulicami miasta capstrzyk wojoskowy.

Rocznica narodzin Polski Ludowej łączy się nierozdzielnie z odzyskaniem przez nasz kraj szerokiego dostępu do Bałtyku, z powrotem narodu polskiego na północne i zachodnie ziemie naszych praojców, które przed X wiekami stanowiły integralną część składową powstającego państwa polskiego.

Powrót Polski nad Bałtyk, Odrę i Nysę, powrót który stał się możliwy tylko dzięki temu, co leży u podstaw naszego narodu — Swięta Odrodzenia, stanowi najdonioślejsze wydarzenie wypisanie na kartach historii 1000-lecia istnienia państwa polskie go.

Wraz z tymi ziemiami wrócił do Polski również przastary nasz gród — Gdańsk. Gdańsk wpisal do naszych dziejów kartę znaczącą bohaterstwem i krwią niezłomnych zastępów patriotów walczących wytrwale o dostęp Polski do morza i więz Gdańska z macierzą.

W ciągu 10 wieków Gdansk był grodem i portem polskim, półtora wieku pozostawał pod jarzmem krzyżackim, 120 lat pod zaborem pruskim i 5 lat pod krwawą okupacją hitlerowską; dwukrotnie pod naciskiem obcych mocarstw był przekształcanym w „wolne miasto” — przez Francję Napoleona oraz przez Anglię i Francję w traktacie wersalskim; aż wreszcie wyzwolony przez Armie Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie na zawsze wrócił do swej macierzy.

Od końca II wojny światowej dzieli nas już lat blisko 18. Lata te wypełniała po brzegi trudna i ciężka praca narodu przed którym pierwszy rewolucyjny rząd ludowy — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w historycznym Manifestie Lipcowym postawił zadanie odbudowy kraju w nowych, sprawiedliwych granicach po Odrę, Nysę i Bałtyk, i przekształcenia go na nowych socjalistycznych zasadach w silne, wysoko uprzemysłowione nowoczesne państwo — ostatecznie złączone przyjaźnią, braterstwem i sojuszem ze Związkiem Radzieckim.

18 lat budujemy Polskę od fundamentów, po nowemu, jako niepodległe, socjalistyczne państwo ludu pracującego, przynależne do wielkiej socjalistycznej wspólnoty narodów.

Można ten dystans lat 18 mierzyć ogromnym wysiłkiem i westchnieniem kraju, sumą ok. 890 mld. zł. (w cenach 1961 roku), które włożyliśmy dotąd w odbudowę i rozwój całej gospodarki narodowej.

Można też mierzyć te lata nie tylko wskaźnikami rozwoju materialnych sił wytwórczych społeczeństwa, ale i wielkimi przemianami, jakie dokonały się w ludziach, w ich położeniu i świadomości — w ludziach, których dobro jest celem wszystkich porządów partii i władzy ludowej.

Nowa i coraz wyższa jest kultura społeczeństwa, poziom ogólnego wykształcenia, poziom i liczebność kwalifikowanych kadr we wszystkich dziedzinach. Liczba zatrudnionych w przemyśle, w budownictwie, transporcie i łączności przekracza już 4,5 miliona, w tym kadra techników i inżynierów jest blisko 4,5 raza większa niż przed wojną i liczy około 290 tys. ludzi. Jeszcze w śluziejszym stopniu wzrosły kadry inteligencji wielkiej z wyższym wykształceniem — agronomów, weterynarzy, mechaników, zatorów — liczą one przeszło 20 tys. ludzi.

Można też mierzyć dystans, przebyty przez nasz kraj od dnia odrodzenia, głęboką

zmianą międzynarodowej pozycji Polski. Zawierając braterski sojusz i przyjaźń z sąsiadami, ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami socjalistycznymi, stając się wiernym członkiem obozu socjalistycznego, Polska zapewniła sobie bezpieczeństwo, a swą konsekwentną pokojową polityką i postępowymi gospodarcze i kulturalne zdobycia szacunek i autorytet w świecie.

Jakakolwiek miarę zastosujemy do tych lat — niezależnie od trudów i ofiar, jakie trzeba było ponieść — bilans naszego 18-lecia nieodparcie przemawia na rzecz tej drogi rozwoju, którą obraliśmy 22 lipca 1944 roku i którą wytyczała w latach wojny i okupacji hitlerowskiej chlubna poprzedniczka naszej partii — Polska Partia Robotnicza.

W dotychczasowym drobku Polski Ludowej, w jej perspektywach rozwojowych Gdansk i całe nasze 500-kilometrowe wybrzeże aż po Szczecin zajmują miejsce szczególne. Tu rozwija się na wielką skalę nowa gaź gospodarki narodowej — Polska, gospodarka morską — porty, budownictwo okrętowe, handlowa i rybacka flota morską.

W 1945 roku zaczynaliśmy na Wybrzeżu — podobnie jak w całym kraju — od usuwania gruzów i ruin, od leczenia głębokich ran zadanych przez okupację i działania wojenne.

Dziś Wybrzeże i nasze portowe miasta wraz z ich rozwijającym się szybko przemysłem — to ośrodki technicznego życia, pracy, nauki, zosnie te z całym krajem w jeden organizm. Staly się one dla naszej gospodarki szeroką bramą na świat, pięknie odbudowane i zagospodarowane miasta jak Gdańsk i Elbląg, Koszalin i Słupsk, Szczecin i Swinoujście, są dziś ludniejsze i znacznie wyższe uprzemysłowione niż przed wojną.

W 6 wyższych uczelniach Trójmiasta uczy się przeszło 12 tysięcy studentów, tj. 7 razy więcej niż w 3 przedwojennych uczelniach niemieckich, a w 3 wyższych szkołach Szczecina pobiera naukę 4.700 studentów.

Od czasu, gdy pierwszy rudogłowiec zbudowany w Gdańskiej Stoczni w październiku 1949 roku rozpoczął swój pierwszy rejs, nasze stocznie spuściły na wodę 625 statków morskich o nośności prawie 1.700 tys. DWT

Wszystkie galezie gospodarki morskiej włączy się ściśle z rozwojem handlu zagranicznego Polski, od którego postępów zależy obecnie w dużym stopniu cały nasz rozwój gospodarczy. Szybkie zwiększenie obrotów handlu zagranicznego jest dla naszego kraju pilną koniecznością.

Wskazywaliśmy już niejednokrotnie, że struktura naszego eksportu zmusza do wysokiego rozwinięcia krajów kapitalistycznych jest wadliwa. Zbyt wielki udział w tym eksporcie przypada na artykuły rolnospożywcze i surowce, zbyt mały zaś na wysoko wartościowe wyroby przemysłowe — maszyn, urządzeń i przemysłowe artykuły konsumpcyjne. Zmiana struktury naszego eksportu staje się tym pilniejsza, że w ciągu ostatnich lat nas zmiana cen na rynkach kapitalistycznych — spada opłacalność naszego handlu zagranicznego z Zachodem. I tak np. ceny bekonów obniżyły się od 1956 r. do 1962 r. o 14,3 procenta, masła — o blisko 30 procent, jaj o 35 procent, cukru — o ok. 50 procent. W nieporównanie mniejszym stopniu obniżyły się ceny artykułów przez Polskę przywożonych, np. bawełny — o 20 procent, wzrosty natomiast cen importowanych przez nas maszyn i aparatury oraz pszenicy.

Poniesione przez Polskę straty wynikłe ze zmiany cen na rynkach kapitalistycznych wyniosły per saldo — w 1958 r. blisko 272 mln zł dewizowych, w 1960 r. — ponad 462 mln, zaś w pierwszym półroczu roku bież. — przeszło 316 mln zł dewizowych. Zmiana cen na rynkach kapitalistycznych nie znalazła odbi-

i wysunęły się pod względem rozmiarów produkcji do pierwszej dziesiątki budowniczych okrętów na świecie — producent si rybackich na drugie r w świecie — po Japonii

Obecna produkcja si polskich 6-krotnie przez przedwojenną produkcję niemieckich na szym Wybrzeżu.

Po ukończeniu budowy sułchego doku Stoczni Gdańska będzie mogła budować statki o nośności do 65 tys. DWT.

Nasze budownictwo okrętowe dzięki swej nowoczesności i dobremu poziomowi technicznemu zdobywa się — coraz lepszą reputację na międzynarodowej. Statki morskie to jedna z podstawowych, trwałych i rosnących pozycji polskiego eksportu.

Drugie podstawowe osiągnięcie gospodarki morskiej — to rozbudowa i unowocześnienie naszych portów na Bałtyku. Przeladunki w naszych portach w ostatnich latach szybko rosła. W roku ubiegłym osiągnęły 22 mln. ton.

U zarania Polski Ludowej rozpoczęliśmy rozwój naszej gospodarki morskiej z małą i przestarzałą flotą handlową — łącznie ok. 200 tys. ton nośności z przewagą wysłużonych statków z reparacji wojennych. Dziś rozporządzamy flotą, która przekroczyła 1 mln DWT, czyli blisko 10-krotnie przekracza nasz przedwojenny stan posiadania.

W bieżącym planie 5-letnim polska flota handlowa ma wzrosnąć o 600 tys. DWT, tj. o 91 nowe statki.

Zasieg działania naszej floty ciągnie się rozszerza. Polskie statki zawiązały obecnie do 400 portów na wszystkich kontynentach. Linie naszego handlu zagranicznego zagęszczają się i wydłużają, nawiązujemy i rozszerzamy stosunki gospodarcze z odległymi krajami Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej. Przewożymy morskie — to przewozy tanie, wysoko opłacalne. Flota nasza nie tylko oszczędza krajowi wydatki dewizowych na opłacie obcego transportu, ale już sama staje się korzystnym eksporterem swych usług.

Wysoką dynamikę wzrostu wykazuje również inna ważna gaź gospodarki morskiej — rybołówstwo, które dopiero w Polsce Ludowej rozrosło się na skalę przemysłową. Jednak stosunkowo wielki wzrost połowów stał się nowym zadaniem, ogólnosiwiatowym problemem, podczas gdy ludność Polski stanowi 1 proc. ludności świata. Wskazuje to na pilną potrzebę rozbudowy naszej floty rybackiej. Do końca 5-letni powiększy się ona o 38 tys. DWT.

Wszystkie galezie gospodarki morskiej włączy się ściśle z rozwojem handlu zagranicznego Polski, od którego postępów zależy obecnie w dużym stopniu cały nasz rozwój gospodarczy. Szybkie zwiększenie obrotów handlu zagranicznego jest dla naszego kraju pilną koniecznością.

Wskazywaliśmy już niejednokrotnie, że struktura naszego eksportu zmusza do wysokiego rozwinięcia krajów kapitalistycznych jest wadliwa. Zbyt wielki udział w tym eksporcie przypada na artykuły rolnospożywcze i surowce, zbyt mały zaś na wysoko wartościowe wyroby przemysłowe — maszyn, urządzeń i przemysłowe artykuły konsumpcyjne. Zmiana struktury naszego eksportu staje się tym pilniejsza, że w ciągu ostatnich lat nas zmiana cen na rynkach kapitalistycznych — spada opłacalność naszego handlu zagranicznego z Zachodem. I tak np. ceny bekonów obniżyły się od 1956 r. do 1962 r. o 14,3 procenta, masła — o blisko 30 procent, jaj o 35 procent, cukru — o ok. 50 procent. W nieporównanie mniejszym stopniu obniżyły się ceny artykułów przez Polskę przywożonych, np. bawełny — o 20 procent, wzrosty natomiast cen importowanych przez nas maszyn i aparatury oraz pszenicy.

Poniesione przez Polskę straty wynikłe ze zmiany cen na rynkach kapitalistycznych wyniosły per saldo — w 1958 r. blisko 272 mln zł dewizowych, w 1960 r. — ponad 462 mln, zaś w pierwszym półroczu roku bież. — przeszło 316 mln zł dewizowych. Zmiana cen na rynkach kapitalistycznych nie znalazła odbi-

W najbliższym czasie podobne placówki otrzymają m. in. Konstantów, Żelów, Wołbórz, Koluszki.

Pawilon księgarski otwarty w Sulejowie

W trosce o właściwy rozwój czytelnictwa książek na terenie woj. łódzkiego PP „Dom Książki” przystąpiło do uruchomienia pawilonów księgarskich w miejscowościach poniżej powiatu.

W dniu 20. 7. uczestniczyliśmy w otwarciu pierwszego tego typu pawilonu księgarskiego w Sulejowie na terenie pow. piotrkowskiego.

W najbliższym czasie podobne placówki otrzymają m. in. Konstantów, Żelów, Wołbórz, Koluszki.

to s

Obecna produkcja si polskich 6-krotnie przez przedwojenną produkcję niemieckich na szym Wybrzeżu.

Po ukończeniu budowy sułchego doku Stoczni Gdańska będzie mogła budować statki o nośności do 65 tys. DWT.

Nasze budownictwo okrętowe dzięki swej nowoczesności i dobremu poziomowi technicznemu zdobywa się — coraz lepszą reputację na międzynarodowej. Statki morskie to jedna z podstawowych, trwałych i rosnących pozycji polskiego eksportu.

Drugie podstawowe osiągnięcie gospodarki morskiej — to rozbudowa i unowocześnienie naszych portów na Bałtyku. Przeladunki w naszych portach w ostatnich latach szybko rosła. W roku ubiegłym osiągnęły 22 mln. ton.

U zarania Polski Ludowej rozpoczęliśmy rozwój naszej gospodarki morskiej z małą i przestarzałą flotą handlową — łącznie ok. 200 tys. ton nośności z przewagą wysłużonych statków z reparacji wojennych. Dziś rozporządzamy flotą, która przekroczyła 1 mln DWT, czyli blisko 10-krotnie przekracza nasz przedwojenny stan posiadania.

W bieżącym planie 5-letnim polska flota handlowa ma wzrosnąć o 600 tys. DWT, tj. o 91 nowe statki.

Zasieg działania naszej floty ciągnie się rozszerza. Polskie statki zawiązały obecnie do 400 portów na wszystkich kontynentach. Linie naszego handlu zagranicznego zagęszczają się i wydłużają, nawiązujemy i rozszerzamy stosunki gospodarcze z odległymi krajami Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej. Przewożymy morskie — to przewozy tanie, wysoko opłacalne. Flota nasza nie tylko oszczędza krajowi wydatki dewizowych na opłacie obcego transportu, ale już sama staje się korzystnym eksporterem swych usług.

Wysoką dynamikę wzrostu wykazuje również inna ważna gaź gospodarki morskiej — rybołówstwo, które dopiero w Polsce Ludowej rozrosło się na skalę przemysłową. Jednak stosunkowo wielki wzrost połowów stał się nowym zadaniem, ogólnosiwiatowym problemem, podczas gdy ludność Polski stanowi 1 proc. ludności świata. Wskazuje to na pilną potrzebę rozbudowy naszej floty rybackiej. Do końca 5-letni powiększy się ona o 38 tys. DWT.

Wszystkie galezie gospodarki morskiej włączy się ściśle z rozwojem handlu zagranicznego Polski, od którego postępów zależy obecnie w dużym stopniu cały nasz rozwój gospodarczy. Szybkie zwiększenie obrotów handlu zagranicznego jest dla naszego kraju pilną koniecznością.

Wskazywaliśmy już niejednokrotnie, że struktura naszego eksportu zmusza do wysokiego rozwinięcia krajów kapitalistycznych jest wadliwa. Zbyt wielki udział w tym eksporcie przypada na artykuły rolnospożywcze i surowce, zbyt mały zaś na wysoko wartościowe wyroby przemysłowe — maszyn, urządzeń i przemysłowe artykuły konsumpcyjne. Zmiana struktury naszego eksportu staje się tym pilniejsza, że w ciągu ostatnich lat nas zmiana cen na rynkach kapitalistycznych — spada opłacalność naszego handlu zagranicznego z Zachodem. I tak np. ceny bekonów obniżyły się od 1956 r. do 1962 r. o 14,3 procenta, masła — o blisko 30 procent, jaj o 35 procent, cukru — o ok. 50 procent. W nieporównanie mniejszym stopniu obniżyły się ceny artykułów przez Polskę przywożonych, np. bawełny — o 20 procent, wzrosty natomiast cen importowanych przez nas maszyn i aparatury oraz pszenicy.

Poniesione przez Polskę straty wynikłe ze zmiany cen na rynkach kapitalistycznych wyniosły per saldo — w 1958 r. blisko 272 mln zł dewizowych, w 1960 r. — ponad 462 mln, zaś w pierwszym półroczu roku bież. — przeszło 316 mln zł dewizowych. Zmiana cen na rynkach kapitalistycznych nie znalazła odbi-

W najbliższym czasie podobne placówki otrzymają m. in. Konstantów, Żelów, Wołbórz, Koluszki.

W dniu 20. 7. uczestniczyliśmy w otwarciu pierwszego tego typu pawilonu księgarskiego w Sulejowie na terenie pow. piotrkowskiego.

W najbliższym czasie podobne placówki otrzymają m. in. Konstantów, Żelów, Wołbórz, Koluszki.

W najbliższym czasie podobne placówki otrzymają m. in. Konstantów, Żelów, Wołbórz, Koluszki.

(Dalszy ciąg na str. 9)

Trzynasty pasażer z cygarem

BYŁ RANEK PIERWSZEGO CZERWCA 1943 ROKU. CISZĘ PANUJĄCĄ W JEDNEJ Z LICZNYCH PODZIEMNYCH RADIOSTACJI LONDYNU PRZERWAŁ PELEN PRZERAŻENIA KRZYK KAPRAŁA HENNESSEY: „O BOŻE, NAD ZATOKĄ BISKAJSKĄ ATAKUJĄ SAMOŁOT PREMIERA”.

W kilka minut później pasażer samolotu odlatującego do Londynu. Tylko nazwisko Chenhallisa wzbudziło jej podejrzenie. Londyński radca finansowy, podczas wojny, w Portugalii? — to rzeczywiście mocno podejrzane.

Margarita postanowiła czekać. „Pasażerowie DC 3 proszeni są o zajęcie miejsc w samolocie” — oznajmił głos z głośnika. Pasażerowie kolejno podchodzili do samolotu. Było ich dwunastu. Rozeszaroną dziewczyną szły w stronę samolotu. W tym momencie Goering telefonował do kancelarii Hitlera: „Dziś zadaliśmy Anglii ostateczny cios: „Winston Churchill nie żyje!”.

Straszną wiadomość sparaliżowała życie Londynu. Powierzano, że na pokładzie zestrzelonego samolotu obok Churchilla znajdował się również Leslie Howard. Próbowano gorączkowo rekonstruować wydarzenia, poprzedzające ten straszny moment.

CHURCHILL pod koniec maja bawił w Algierii, gdzie toczyły się tajne rozmowy sprzymierzonych. Jego podróż nie uszła uwadze wywiadu niemieckiego, który bacznie śledził poruszenia brytyjskiego premiera.

LESLIE HOWARD na 24 godziny przed tragicznym wypadkiem znajdował się w Lizbonie. W hotelu Awiz urządzono na jego cześć pożegnalny obiad. „Mam nadzieję, drogi Leslie, że nie jesteś przesadny” — powiedział gospodarz Tawarez d'Almeida, licząc 13 gości. Howard przyszedł ostatni. Towarzyszył mu radca finansowy Alfred T. Chenhallis. On właśnie miał stać się główną przyczyną dramatu.

31 maja Berlin otrzymał tajemną wiadomość: „Churchill znajduje się w Gibraltarze lub Portugalii. Ewentualny powrót do Londynu via Lizbona”.

W godzinę później radio berlińskie nadawało tajemniczy szyfr: „Gwiazdy świecą: Wiatr z północy. Czy bardzo gorąco?”. W Lizbonie zrozumieli to jednoznacznie: należy zabić Churchilla za wszelką cenę. „Nie wiemy czy Churchill jest w Lizbonie” — brzmiał odpowiedź ambasady niemieckiej w Portugalii. Rozkaz Goebbelsa: należy bezwzględnie uruchomić całą maszynę niemieckiego wywiadu w Portugalii celem sprawdzenia tej pogłoski.

Jednym z kółek tej maszyny była uroczą blondynka Margarita Bubiach. Przyjrzała się ona bacznie podobiznie brytyjskiego premiera i natychmiast rozpoczęła poszukiwania.

Ranitem 1 czerwca Margarita Bubiach weszła do biura Luft Hansa na lotnisko w Portela i przejrzała listę pa-



sażerów samolotu odlatującego do Londynu. Tylko nazwisko Chenhallisa wzbudziło jej podejrzenie. Londyński radca finansowy, podczas wojny, w Portugalii? — to rzeczywiście mocno podejrzane.

Margarita postanowiła czekać. „Pasażerowie DC 3 proszeni są o zajęcie miejsc w samolocie” — oznajmił głos z głośnika. Pasażerowie kolejno podchodzili do samolotu. Było ich dwunastu. Rozeszaroną dziewczyną szły w stronę samolotu. W tym momencie Goering telefonował do kancelarii Hitlera: „Dziś zadaliśmy Anglii ostateczny cios: „Winston Churchill nie żyje!”.

Nagle na płycie lotniska wpadł w pośpiechu trzynasty pasażer w szarym płaszczu i kapeluszu na głowie. Podniesiony kornierz od płaszcza za krywał nieco jego twarz, ale pozwał dojrzeć długie, dygnące cygare. Serce Margarity zabiło. To na pewno Churchill — ta sama figura, kapelusz, okrągła twarz i cygare.

„To Churchill” — krzyknęła do urzędnika pochylonego nad biurkiem. „Pani chyba zwariowała” — powiedział Niemiec. On nigdy nie widział na podobny samolot. Odruchowo spojrzął na trzynastego pasażera, który wyjąwszy cygare z ust pozdrawiał własnie grupę oficerów angielskich dwoma palcami ułożonymi w literę V — znak zwycięstwa. „O Boże — jęknął Niemiec — to rzeczywiście Churchill”. Natychmiast dano znać do Berlina: „Churchill na pokładzie pasażerskiego DC 3, lot 777 Lizbona — Anglia. Start o godzinie 9.30 czasu lokalnego. Trasa przelotu niezmienną”.

Wkrótce po otrzymaniu tej wiadomości z niemieckiej bazy Kerbonin — Bastrel koło Loriet wyleciała eskadra myśliwców pod dowództwem porucznika Belsteta.

Kontrwywiad angielski wiedział, że premier jest zdrowy i cały, ale prawdopodobnie atmosfery nie rozładowały świadomości niepokój we własnym kraju. Intelligence Service wiedziało zapewne o

gdzie w latach dwudziestych ilość strajków przekraczała połowę dni w roku? Gdzie strajki przeplatały się z redukcjami. Widzew, który chciał się rzucić własnymi prawami i sam czynił sprawiedliwość? (przekonał się o tym Albert Kohn, a raczej już nie on, ale jego najbliżsi wtedy, kiedy spadkobiercą fabrykanckiej fortuny zaszleli widzewiak na Targowej ulicy). Widzew, gdzie przed wojną światową pewien majster w niedzielę w czarnym płaszczu z wydrymowanym kornierzem zbierał przed kościołem „na stryk i bombę dla cara”, a ludzie dawali?

„Kiedy w 1922 r. spalili się zakłady Kohna (był ubezpieczony) pracowaliśmy rok u Poznańskiego — opowiadają Similakowie. Nie mogliśmy się jednak doczekać powrotu na Widzew do „swojej” fabryki...”.



Niedawno telewizja przypominała „Nieuchwytnego Smitha” z Leslie Howardem w roli głównej. Dziś piszemy o tym, jak zginął ów znakomity artysta.

Howard był ulubieńcem całej Anglii. Trzy głośne filmy — obok „Nieuchwytnego Smitha” także „Pigmaliion” i „Przemienność z wiatrem” — ugruntowały jego sławę. W czasie wojny zrezygnował z błyskotliwej kariery w Hollywood i całym sercem oddał się sprawie zwalczania faszyzmu. Jeździł po Europie z odczytami, mobilizującymi do walki. Ostatnią w swoim życiu podróż odbył do Hiszpanii i Portugalii.

podjętych przez Niemców krokach i o planie zestrzelenia samolotu DC 3. Złudzenia Niemców były na ręce Anglikom. W momencie, gdy Niemcy myśleli, że pozbyli się jednego ze swych najbardziej znienawidzonych przeciwników, ten spokojny i nie zagrożony wcale tajemnicie z Anglii do Londynu.

Po wielu godzinach dręczącego niepokoju, londyńczyk dowiedział się prawdy. Churchill żył. Zginął natomiast rzeczywiście jeden z najlepszych i najbardziej czarujących aktorów angielskiego filmu: Leslie Howard.

W Berlinie Goering próbował tłumaczyć zestrzelenie DC-3 faktem rzekomego przeżożenia przez samolot bronii dla aliantów.

Wдова po Alfredzie T. Chenhallisie, człowieku, który przypomniał Churchilla, powiedziała o swoim mężu: „Gdyby tak bardzo nie kochał cygar, obaj z Howardem żyliby do dziś. Sądzę jednak, że gdyby mój mąż wiedział wówczas, że pomaga Churchillowi w szczyśliwym powrocie do Anglii, nie załowałby z pewnością swego życia”.

15 tys. kilometrów po Wielkim Kraju

DO TEDZENU JESZCZE 150 KILOMETRÓW. JAK OKIEM SIĘGNAĆ — PIASEK I TWARDA SPEKANA SKORUPA ZIEMI, Z RZADKIMI TYLKO ŁACHAMI SPALONEJ SŁONCEM TRAWY. NA SKĄPYCH, ZIELONYCH WYSPACH PASA SIĘ WIELKIE STADA OWIEC I KÓZ.

WODA

Oto obrazek: z nieba leje się na ziemię ułkop. Temperatura sięga 50 stopni. Kilku pasażerów, do których z dalekich autów przybyły żony z dziećmi, przysiadło na piasku. Przed nimi ustawiony w namiocie telewizor, zaopatrzony w mały transformator, z boku kilka wieblądów, kudłaty pies pasterski i nieco dalej zbite w gromady owce i kozy. Turkmeni w ogromnych, baranich papachach, dzieci w kolorowych czapczkach tzw. subiekciach. Na ekranie „Ryszard III”. Szekspira.

Po krótkim postoju ruszamy w dalszą drogę. I nagle... Z daleka niesie się pisk i radosny świergot. Na niebie masa najrozmaitszych ptaków.

Woda! Pojeżdżamy bliżej. W głębokiej kotlinie toczy mełnę wody jedna z odnog Wielkiego Kanalu. Jest to kanał największy na świecie. Za rok lub dwa przetnie Turkmeni i połączy Amu-Darię z Morzem Kaspijskim. Przedsięwzięcie ogromne!

Oto garść informacji: budowę rozpoczęto w 1955 r., zaś w maju br. wody Amu-Darii dotarły do Aszhabadu. Na pustyni bez przerwy pracowało 400 ogromnych buldożerów, dziewięćset 20-tonowych samochodów, kilka tysięcy traktorów, spychaczy i wiele innych maszyn. Budowę podzielono na trzy odcinki: od koryta Amu-Darii do miasta Mari, od Mari do Tedżenu i wreszcie ostatni odcinek — 260 km — do Aszhabadu.

Ten trzeci budowano wszystkie 8 miesięcy. W tym czasie przekopano również 18 poprzednich kanałów, wmontowano dziesiątki tysięcy rur nawadniających. 100 miast z całego Związku Radzieckiego przysłało maszyn, urządzenia techniczne, surowiec. Kanał, którego długość wynosi 800 km, budowali przedstawiciele 32 narodów, m. in. również Polacy.

Powiatowe miasto Tedżen leży w samym środku pustyni. Kilka przecinających się pod kątem prostym ulic, białe, z gładko lepione domki, bujne, gęste ogrody. Czasem tylko przemkną ulicą samochody ciężarowe, lub przebiegnie stadko owiec. Poza tym pusto i cicho. Powiat jest ogromny, po wierzchni dorównuje województwu łódzkiemu, ludność zaś mieszka tu wszystkich 45 tys., z czego blisko połowa w samym Tedżeniu.

Woda dla rejonu tedżeńskie go i sąsiadującego z nim kirowskiego, stanowi prawdziwe bogostawienie, pod jej wpływem zmienia się życie ludzi. Dlatego też z

niu na wszystkie sprawy towarzyszy zawsze pytanie: przed czy po zbudowaniu kanału?

Zresztą proszę posłuchać: „Przed” zbierano z hektara tonę bawełny, „po” — dwie tony. „Przed” pod uprawą znajdowało się 14 tys. ha, „po” — a minęło zaledwie kilka miesięcy od zbudowania kanału — już 20 tys. Już dzi-

znaczy

siaj wokół kanału wyrosły dwa duże sowchozy. Woda pozwoli w niedalekiej przyszłości zagospodarować 100 tys. ha pustyni. Powiat tedzeński — jak mi mówią turkmeński przyjaciele — już w 1964 roku będzie olbrzymią fabryką bawełny i spichrzem Turkmenii.

Spię w hotelu — Czajhania. Mały domek, oczywiście z gliny, na podłogach i ścianach piękne turkmeńskie dywany. Na zewnątrz coś w rodzaju tarasu,

Kilka pastuchów przysiadło na piasku. Przed nimi ustawiony w namiocie telewizor. Na ekranie „Ryszard III” Szekspira...



umieszczonego na wbitych w ziemię palach, dwie czy trzy palmy i niedaleko kilka białych kóz z woda. Wiekowi Turkmeni zachodzą tutaj, aby napić się gorącej zielonej herbaty lub saccyć, lyk po lyku, ciemkie i bardzo tłuste, wielkie mleko, aby wreszcie — podkurczywszy nogi i usadłszy na deskach — jeść palcami z wielkiej misy czekającej tłuszczem płow.

Czajhania — herbaciarnia, to miejsce, gdzie Turkmeni w myśl zasady: co też panie nowego w polityce? — zwykli omawiać najnowsze wydarzenia na arenie międzynarodowej. Dziś rozmowa toczy się wokół Polski. Padają nazwiska: Gomulka, Cyrankiewicz, Rapacki. Turkmeni wiedzą, że

mamy Nową Hutę i Żerafi; interesują się urodzajem, warunkami życia w Polsce, pytają o... wodę.

Woda bowiem — znaczy tu: życie. Przekonałem się o tym jeszcze raz, gdy na drugi dzień wyruszyłem w daleką podróż, by dotrzeć do ogromnych sztucznych jezior Chouz-Chan i Gerirud.

Dziś inna atrakcja. Otóż do kolchozu „Moskwa”, którego 55 tys. ha łączy Tedżen, przyjechała opera z Aszhabadu.

Pracując niesłuchanie ciężko, dziennie dwa przedstawienia i 300-400 przejechanych kilometrów. Na sen muszą starczyć trzy — cztery godziny. Mieszkamy razem. Aktoży śpią w ogrodzie, gotują str-

ZYCIE

wę w prowizorycznych, z gliny lepionych kuchenkach. Nie sądzimy, że w zespolu miernoty — wprost przeciwnie, Otóż

starszy pan, który zalepia gliną uparcie dyniącą kuchenkę, to dwukrotny laureat państwowego nagrody, wspaniały bas Altay Karlijew. Pani piekaczka cybureki, to ludowa artystka ZSRR, Maja Kulijewa, która rok temu odnosiła wielkie sukcesy w Indii, Afganistanie i Indonezji.

Jest już późno, a jutro przed nami 400 km, drogi. Poznam budowniczych kanału i wielkich sztucznych jezior — ludzi bez lęku, wśród których są i Polacy.

ANDRZEJ STAJAN

Co oznaczają niebieskawe mgiełki?

Czy zaobserwowaliście w upalne dni niebieskawe mgiełki, unoszące się nad polami, łąkami lub lasami? Oczywiście, ktoś by ich nie spostrzegł, wszak to częste i naturalne zjawisko. Ot, zwykłe opary i już!

A właśnie, że nie zwykłe, bo — jak twierdzi dr Fritz Went z Narodowej Akademii Nauk USA — w tych niebieskawych mgiełkach unoszą się niezwykle liczne cząsteczki asfaltu i bitumu — pod wpływem nagrzania wydzielają się one z ułatwiających się z roślin mas węglowodoru i innych ciał lotnych.

I co dalej?... Mgiełki wraz z cząsteczkami asfaltu i bitumu unoszą się w górę, gdzie zachodzi normalny proces tworzenia się chmur. Wreszcie ta czy tam pada deszcz, a z deszczem spadają na ziemię cząsteczki asfaltu i bitumu, wsiąkając razem z wodą we wnętrza skorupy ziemskiej. To „w kółko Macieju” dzieje się codziennie przez lata, wieki, tysiąclecia. Cząsteczki asfaltu i bitumu wessane w ziemię przekształcają się z biegiem czasu w ropę naftową.

Według obliczeń dr Wenta, roślinność wszystkich szref ziemskich w ciągu roku wydzielą z siebie 175 milionów ton węglowodoru, który z kolei wyzwała z siebie (oprócz już wspomnianych cząsteczek asfaltu i bitumu) także terpentyny, karoteny (barwniki znajdujące się w marchwi, pomidorach i żółtych liściach) oraz... kauczuk.

ALINA PONIATOWSKA



Widzewskie przemiany

(Dokończenie ze str. 1)

Mimo, że w tej fabryce robotników okupujących w czasie strajków trawniki, po lewano wodą, mimo że każdego dnia groziła redukcja. Swój Widzew, to chyba też Widzew, w którym konie policyjne, dorównując zawziętością swoim panom, potrafiły wdrapywać się na pierwsze piętro domów. To Widzew buntu łódzkiego i Widzew uzbrojonych w siekiery ludzi, którzy nie pozwolili trzydziści lat potem odebrać policji ciała Jadwigi Wojciechowskiej poklutej szablami.

To chyba też inny, terazniejszy Widzew nowych bloków mieszkaniowych i zmodernizowanych, częściowo zautomatyzowanych fabryk. Majster Similak tłumaczył uczniom już w ZPB im. 1 Maja, że pięćdziesiąt lat temu za niedokładne sprzątnięcie swojego odcinka pracy dostawał od swojego majstra łanie. Mógł tylko sobie w kącie popłakać.

Młodzież nie wleży, bardzo dosadnie określając swój stosunek do tamtych czasów. Młodzież nie tęskni też za tą kochaną topolą,

pozostawioną w gródzku rozebranego, kunitzerowskiego domku, za tą jedyną gruszą. To co się starszym widzewiakom wydaje dopelnieniem szczęścia — praca bez groźby wyrzucenia i redukcji, emerytura, spokojna starość i rzecz cudowna — mieszkanie w blokach na Widzewie, jest dla młodszych rzeczą prostą i zrozumiałą.

Czas się zmieniły i trzeba myśleć historycznie. Stare domy, owiane wspomnieniami, niech ilustrują (na fotografiach) historyczne wspomnienia starszego pokolenia widzewiaków. Młodzież chce mieszkać i żyć inaczej. I słusznie. Ale oczywiście na Widzewie.

Wypomnienia

OBRONCY

[Dokończenie]

Świadczenie oskarżenia, to w przeważającej liczbie konfidencji, policjanci, wywiadowcy, a obok nich kilku dyrektorów departamentu, starszych, kilku wojewodów i jeden wiceminister.

Staniowski, wiceminister spraw wewnętrznych, przyszedł do sądu z odpisem swych zeznań w śledztwie, lecz gdy sąd na żądanie obrońcy nie pozwolił mu zaglądać do papierów, stracił nagłe pamięć i trudno było z niego coś wydobyć!

Dyrektor departamentu — Hauke-Nowak, namyślając się długo, musiał w końcu przyznać: „Władze w Warszawie były dobrze poinformowane o celu kongresu krakowskiego, wiedziały, że program zjazdu przewidywał omawianie praworządności, i nie stawiały przeszkód delegatom udającym się na zjazd”.

Szef defu — Kawecki, od biegającego od odpowiedzi na zadawane mu przez obrońcę pytania, przyznał na koniec, iż to on z rozkazu gen. Składkowskiego aresztował posłów w nocy z 9 na 10 września, ale rzekomo przez przeoczenie nie dołączył nakazów aresztowania do akt sprawy. Potwierdził także, iż 14 września miały się odbyć wiece w 22 miastach, jako dalsza realizacja uchwał krakowskich, a władze dały zezwolenie na urzeczanie tych wieców.

Świadczenie, zwłaszcza konfidencji, występował z nowymi rewelacjami, podawali szczegóły, o których w śledztwie nie mówili. Pamiętam, zjawiała się na sali niejaką pani Boczkowska, która z rozkazu policji chodziła na wiece PPS. Głosem cichym, jakby zażenowanym, opowiadała, jak to posł Białicki nawoływał na wiecu do zgładzenia Józefa Piłsudskiego. Na moje pytanie, dlaczego w śledztwie nie o tym nie mówila, odrzekła smętnym głosem: „Bo mnie nikt nie pytał. Bywałam i na zebraniach PPS CKW” — mówiła dalej, a gdy ją zagadnałem, co to jest CKW, odrzekła po namyśle: „Nie wiem!”.

OSKARŻENIE REŻIMU

Zupełnie inaczej brzmiały w swej powadze i dokładności zeznania świadków obrony. Wystąpili tu starzy parlamentarzyści, działacze społeczni, przedstawiciele nauki, kultury. Potwierdzili prawdziwość wyjaśnień podsądnych i ukazywali we właściwym świetle dyktando rządów Piłsudskiego. Ciekawe zeznania złożył prof. Bartel, wielokrotny premier, lojalnie przyznając, iż sejm złożony w większości z posłów, stronnictw opozycyjnych uchwał budżet i dbał o interesy państwa, iż zwolennicy reżimu Piłsudskiego dążyli do nowego zamachu stanu.

W. Korfanty, znany działacz na Śląsku, nad którym szczególnie znęcano się w Brześciu, zjawiał się w sali w stanie zrozumiałego podniecenia. Gdy zaczął opowiadać o gwałtach w Brześciu, przewodniczący sądu zawołał: „Ja nie dopuszczę do podobnych manifestacji!”, a na to Korfanty: „To nie jest manifestacja, to jest prawda!”. Przewodniczący zareagował na to: „Ponieważ świadek nie może panować nad swymi nerwami, odbieram mu głos i zwalniam od dalszych zeznań!”.

Wobec stanowczego sprzeciwu obrony, sąd zdecydował po naradzie zezwolić Korfantemu na dalsze składanie zeznań, lecz gdy po chwili doszło do krótkiego spiecia z

Komfort w usługach

W Lourdes — mieście, które odwiedza tysiące pielgrzymów, zastraszano dla wygody przybyszów schody ruchome, które dziennie transportują 5 tys. osób do wyższych położonych miejsc uświęconych kultem religijnym.

prokuratorem Grabowskim, Korfanty oświadczył: „W tych warunkach zeznawać nie mogę i nie będę!”.

„ARSENAL”

Kapitałny był moment w czasie zeznań Wóhnoty, dziennikarza z Krakowa. U niego to w czasie aresztowania posłów policja zrobiła rewizję i ujawniła broń. Na wniosek obrońcy sąd kazał woźnemu otworzyć duże pudło, z którego wyjął: szablę ułańską, złoconą szpadę urzędniczą ojca Wóhnoty i stary karabin bez kurka i zamku. Na pytanie obrońcy, czy skład broni znalazł się u świadka, Wóhnota odrzekł: „Tak, mój „arsenal” był największy!”. Na sali zapanowała chwilowa wesołość.

Chciałbym jeszcze przytoczyć fragment z zeznań Andrzeja Struga. Na pytanie obrońcy: „Kongres krakowski w którym brałem udział jako członek prezydium, wydawał mi się niecierpliwie ostrożną formą przebiegania tematu, co spadło na Polskę. Ponoszę całkowitą odpowiedzialność za to, co jest przedmiotem rozprawy niniejszej, właściwie winieniem siedząc na ławie oskarżonych!”.

Podam drobne fragmenty zeznań zaledwie kilku świadków obrony, a przecież, jak już wspominałem, przez salę przewinęło się dużo wybitnych ludzi, których zeznania były oskarżeniem rządów sanacji.

WBREW PRAWDZIE

W połowie grudnia sąd zamknął postępowanie dowodowe i przystąpił do wysłuchania głosów stron. Po przemówieniach prokuratorów przemawiali obrońcy. Trudno w kilku zdaniach zamknąć rodzaj i wagę argumentów, jeśli się zważy, iż omal każdy obrońca przemawiał kilka godzin. W tym przemówieniu porównałem proces

wieźniów brzeskich z historycznym procesem polskich dekabrystów sądzonego w r. 1828 przez Sąd Sejmowy, pod przewodnictwem marszałka Biedzińskiego: „Sąd Sejmowy jednogłośnie wszystkich uniewinnił! Nie, panowie sędziowie, pomyliłem się! W najlepszym razie towarzyszyście znajdziecie się nieciekawie, podług indywidualności. Takim był właśnie gen. Wincenty Krasiński, ojciec Zygmunta, który chcąc przypodobać się carowi, głosował za skazaniem! Za podły czyn ojca pokutował długo syn, polickowano go, zrywano mu spókoły studentów”.

Gdy wygłaszałem te słowa, jeden z sędziów nie mógł usiedzieć, bladł, to znów rumienił się, zacierał ręce, poccił się, był zdenerwowany. Trafiałem w czułe miejsce, w które właśnie mierzyłem.

Dnia 13 stycznia 1932 roku Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, mocą którego uznał wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem Sawickiego, winnymi udziału w spisku, dążącym do obalenia przemocą rządu i skazał ich na kary więzienia.

Wyrok po zaskarżeniu uchylono, a instancji do instancji i zakończył się zatwierdzeniem przez Sąd Najwyższy.

Podsądnych i obrońców zaledwie kilku pozostało przy życiu, zginął pod czołgami w czasie powstania sędzia Leszczyński zasiadający w tym kolekcje; on to głosował za uniewinnieniem oskarżonych i założył sprzeciw. Akta sprawy, jak się dowiedziałem, spłonęły w archiwum na Pl. Krasieński w gmachu Sądu Apelacyjnego.

Jednak w pamięci wielu ludzi zachowało się żywe wspomnienie tego historycznego procesu.

MIECZYSLAW JAROSZ

Pod tym tytułem znajdziesz w każdej „Panoramie” krajo-
wowe i zagraniczne
sensacje, ploteczki
curiosa, historie „nie z tej
ziemi”, ciekawostki i t.p.
rzeczy do czytania



Pani Bertha Gold (stan Michigan USA) gwałtownie do-
dała gazu prowadząc samo-
chód. Zbył surowo jednak o-
cenili ten fakt pewien poli-
cjant. Przywiązał ją do drze-
wa za pomocą kajdan, zakne-
bił ją i pozostawił we-
łach, by pobić za ucieka-
jącym złodziejem rowerem.

Tak potraktowana pani oś-

17 miesięcy wyczekiwał nabywca telewizora w Essen
aż kupiec, który dostarczył mu aparat, po wielu niedba-
le wykonanych naprawach, oddał mu wreszcie odbiornik
bez usterek. W efekcie sąd krajowy skazał kupca na
wynagrodzenie klientowi poniesionych na skutek par-
tactwa szkód. Kupiec zapłacił 85 marek, jako odszko-
dowanie za abonament, opłacany na próżno przez 17 mie-
sieczy oraz 165 marek, jako wyrównanie spadku wartości
telewizora. Aparat bowiem wyszedł już z mody i cena
jego na rynku spadła. Skądś my tę historię znamy...
Tylko że w naszej swojskiej wersji brak tej bardzo
pouczającej kropki nad „i”.

Ministerstwo Obrony USA ustanowiło ostatnio specjal-
ny medal dla żołnierzy amerykańskich, którzy po-
czawszy od 1 lipca 1958 r. uczestniczyli, co najmniej
przez 30 dni w „szczególnie krytycznych fazach” na
frontach zimnej wojny w Berlinie, Laosie, południowym
Wietnamie, Libanie i Formozie.

zawszad O WSZYSTKIM

wiadczą ponadto, że „anioł
drogowy” odgrażał się wywi-
jając pistoletem, iż jeśli nie
zastanie jej kiedy wróci, za-
strzeli ją.

Richardem Wortem (poli-
cjantem) zajął się psychiatra.

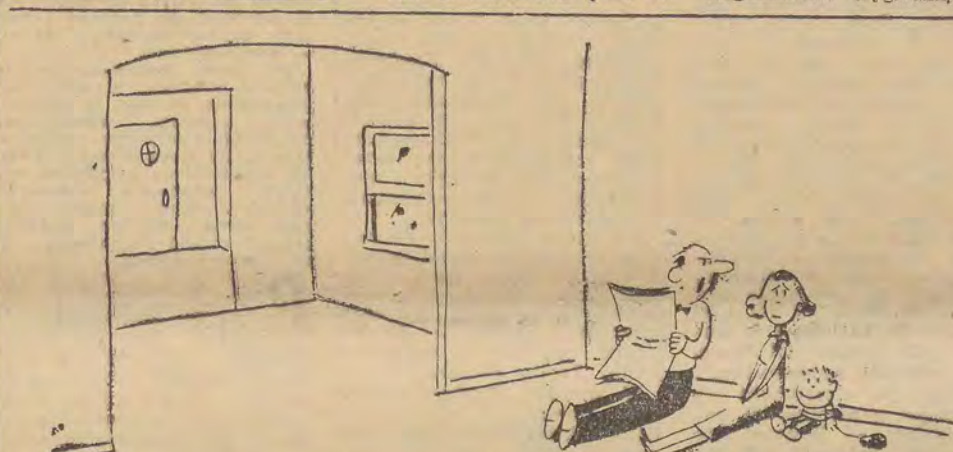
Pewne przedsiębiorstwo po-
grzebowe w Andria (Włochy)
zorganizowało oryginalną impre-

zę reklamową. Chodzi o wysta-
wę trumien najprzeróżniejszych
typów: od najbardziej tanich i
ekonomicznych do najefektow-
niejszych. Cenniki z cenami
„dodatków” (obsługa, ozdoba
kaplic itp.) zostały rozplakato-
wane po całym mieście. Nie za-
pomniano też o defiladzie kara-
wanów.

Inicjatywę tę komentowano
długo i w bardzo różny sposób.

Szwajcarska centrala tury-
styki zagranicznej zapropono-
wała konkurencyjnej firmie
szwajcarskiej (Svenska Turis-
tforeningen) wspólną kampanię
wyjaśniającą w USA. U
podstaw tej propozycji leży
fakt, że amerykańscy tury-
ści wciąż mylą Szwecję (Swe-
den) i Szwajcarię (Switzerland).
Po wnikliwym przesłu-
dzeniu szwajcarskich kon-
spektów podróży, Amery-
kanie wyruszą na drogę via
Szwecja.

Uniwersalny Earl of Snowdon
(ex Antoni Armstrong Jones)
idzie w ślady Dora. Zaproszono
on ostatnio dla królowej
Elżbiety szlagierowy plaszcz
wieczorowy. Niestety, również i
tego nowego talentu nie będzie
można praktycznie wykorzystać,
ponieważ członkom rodziny kró-
lewskiej nie wolno zarabować,
choć bardzo by im się to nie-
raz przydało...



Dziecko masz, jak chciałaś, mieszkanie też, a teraz znówu zachciewa ci się mebli!

z kropką nad i ★ Felieton z kropką nad i ★ Felieton z kropką nad i

Nieoczekiwane przeobrażenie rol-
niczego miasteczka, drzemącego
od kilku stuleci w puszczy
skim ustroniu i gwałtowny
rozwoj Łodzi wielkoprzemysłowej,
dostarczyły nowych problemów i
dilematów... przyrodnikom i geografo-
m.

Ziemia łódzka — pojęcie dawnej
geografom nie znane — została na-
rzucona na dawny układ historycz-
nych krain geograficznych, wola
ludzką i pracę ludności Łodzi. Mie-
sto stało się nie tylko ośrodkiem
wielkiego przemysłu, ale również —
siłocia nowego regionu.

Obyawy formalne, spóźnione
zresztą w stosunku do rosną-
cego szybko znaczenia Łodzi,
znajdujemy w przesunięciach
funkcji administracyjnych. W roku
1867 Łódź staje się miastem powia-
towym i „wyzwała się” od Zgie-
rza. Zależna początkowo od władz
wojewódzkich w Łęczycy, a później
gubernialnych w Piotrkowie Trybu-
nalskim, od roku 1915 Łódź jest
stolicą guberni, zaś w 4 lata póź-
niej — miastem wojewódzkim.

Przeobrażenia układu admini-
stracyjnego są odbiciem bardzo isto-
tnych przemian, które się dokonały
na naszym obszarze.
Równoległe ze zmianami obrazu
osadniczego i z wytworzeniem się
nowej krainy geograficznej, zachod-
zącej widoczne zmiany w krajobra-
zie.

Podstawowa i najsilniejsza do-
starczała zmianą krajoobra-
zu było gwałtowne cofanie się
puszczy łódzkiej, zarówno
na terenie coraz bardziej roz-
przestrzeniającego się miasta, jak
na obszarach przyległych, zlaste-
czna na wysokich terenach, na
wschód od Łodzi. Wszakże
właśnie na tym obszarze, w oko-
licy Bedonia, ostatniego niedźwie-
dzia zabito dopiero w drugiej poło-
wie ubiegłego stulecia. Las cofał
się szybko ze względu na zapo-
trzebowanie drewna budowlanego i
z uwagi na potrzeby narastającego
osadnictwa.

Równocześnie następowało zuboże-
nie wód powierzchniowych i obni-
żenie wód gruntowych. Wytworzył
się stan paradoksalny: Przecież je-
dną z przyczyn — właśnie najlep-
szą i najbardziej rozpowszechnio-
ną — lokalizacji przemysłu wło-
knienniczego w Łodzi, była obfitość
wód żywo spływających po sto-
kach Wyżyny Łódzkiej ku zachod-
owi. Dziś wystarczy spacer na Do-
ły, aby stwierdzić, że dolina Łódki
jest całkowicie sucha. To samo mo-
żna stwierdzić łatwo dla Jasieli w
górnych częściach Widzewa. Bez-
pośrednie i pośrednie przyczyny te-
go zubożenia wód wprowadza się z
rozwoju Łodzi i łódzkiego okręgu
przemysłowego. Duża część wód zo-

stała skosmumowana przez ludność
i przez przemysł łódzki. Znaczne
osuszenie obszaru dokonało się w
sposób pośredni w rezultacie wyle-
sienia rozległych terenów podłód-
skich.

Wylesienie i zubożenie wód po-
wierzchniowych wpłynęły na
modyfikację klimatu na obsza-
rze podłódzkim. Natomiast na
terenie Łodzi wytworzył się odręb-
ny klimat miejski, charakterystycz-
ny dla naszego miasta. Najistotniej-
szą cechą tego klimatu, znaną bez-
pośrednio wszystkim łodzianom, jest
niezwykle wielkie zanieczyszczenie
powietrza. Składają się na nie
cząstki stałe wyrzucane z kominów
i pochodzące z miejskiego kurzu
oraz pary i gazy wytwarzane głów-
nie przez zakłady przemysłowe.
Aerosol — bo tak nazywają mete-
orologowie masę obcych ciał zawie-
szoną w powietrzu — wpływa w
wysokim stopniu na temperaturę i
na opady w mieście. Zabudowa

miasta, układ domów, podwórzy i
ulic odgrywa również wybitną rolę
w wytworzeniu swego klimatu
Łodzi, decydując o układzie
termicznym i ruchach powietrza.

Do znaczących wyżej zmian
w pokrywie roślinnej, w sieci
wodnej i w układzie wód grun-
towych oraz w klimacie na-
leży dodać dokonujące się prze-
obrażenia ukształtowania powierzchni
ziemi.

Oddziaływanie Łodzi na zmianę
rzeźby jej okolicy? Czytelnikom mo-
że się to wydawać nieprawdopo-
dobne. A jednak to się dzieje, rzuca
się w oczy i powoduje skutki go-

wierzchni ziemi zwiększają ruchli-
wość cząstek, a więc podatność na
transport, na przemieszczanie ma-
teriału, na obniżanie powierzchni
ziemi, czyli na denudację. Podczas
gwałtownych wlewnień i w okre-
sie topnienia śniegów na przedwio-
sniu, woda spływa „miliardami
drobnych strużek” a czasem nawet
w postaci „ciąglego płaszcza wodne-
go”. Mówimy wtedy o denudacji po-
wierzchniowej.

Natomiast w miejscach niżej po-
łożonych, w dolnych częściach sto-
ku, gdzie drobne strużki zostały
zorganizowane w większe strugi, front
wody odpływającej ulega wybitne-
mu zwięźnieniu. Zwiększona masa wo-
dy o zorganizowanym odpływie nie
zabiera już cząstek stałych z szer-
okich powierzchni, ale wykonuje in-
tensywną pracę żłobiącą, czyli ero-
zyjną. W wyniku tego działania
powstają bruzdy, a z czasem gę-
bokości ciekie parow, które z roku
na rok przedłużają się w górę i
rozciągają na boki tworząc całe
systemy parowódów. W ten sposób
powstają nowe formy rzeźby rozci-
nające dawniej łagodne i monotonne
powierzchnie. Rzecz oczywista, że
formy te wprawdzie urozmaicają
rzeźbę powierzchni ziemi i czynią
ją bardziej malowniczą, ale równo-
cześnie ich rozwój prowadzi do znisz-
czenia pól uprawnych, zagraża dro-
gom i osiedlom ludzkim.

Oddajmy wreszcie, że również
zimną powierzchnie uprawne są
narazone na działalność denu-
dacyjną. Jeśli nie ma pokry-
wy śnieżnej, odbywa się intensywne
wypiewanie, o którym świadczy
tłumy pyłu.

Oczywiście, naszkicowane zdarze-
nia stanowią przykład niestannego
czynnego procesu rzeźbienia powier-
chni ziemi. Jednakże na Wyżynie
Łódzkiej przebiegały one w nie-
zmienne wolnym tempie aż do XIX
stulecia. Gwałtowne ożywienie tych
procesów zostało wywołane przez
zespół zdarzeń gospodarczych i spo-
łecznych towarzyszących powstaniu
Wielkiej Łodzi i rozwojowi przemy-
słu w okręgu łódzkim.

Prof. dr Jan Dylik Gdy ginie puszcza...

stała skosmumowana przez ludność
i przez przemysł łódzki. Znaczne
osuszenie obszaru dokonało się w
sposób pośredni w rezultacie wyle-
sienia rozległych terenów podłód-
skich.

Wylesienie i zubożenie wód po-
wierzchniowych wpłynęły na
modyfikację klimatu na obsza-
rze podłódzkim. Natomiast na
terenie Łodzi wytworzył się odręb-
ny klimat miejski, charakterystycz-
ny dla naszego miasta. Najistotniej-
szą cechą tego klimatu, znaną bez-
pośrednio wszystkim łodzianom, jest
niezwykle wielkie zanieczyszczenie
powietrza. Składają się na nie
cząstki stałe wyrzucane z kominów
i pochodzące z miejskiego kurzu
oraz pary i gazy wytwarzane głów-
nie przez zakłady przemysłowe.
Aerosol — bo tak nazywają mete-
orologowie masę obcych ciał zawie-
szoną w powietrzu — wpływa w
wysokim stopniu na temperaturę i
na opady w mieście. Zabudowa

spodarcze. Zmiany w pokrywie ro-
ślinnej i w obrazie osadniczym wy-
wołały szereg zdarzeń, które prze-
kształcają nieomal na oczach naszych
rzeźbę powierzchni ziemi w okoli-
cach Łodzi.

Rzeźba okolicy Łodzi wymodelo-
wana na tchylku pięciostennu,
przed około 9 tysiącami lat,
została utrudniona przez roślino-
ność leśną i zachowane do ubiegle-
go stulecia bez powierzchniowych
zmian. Dopiero wytrzebienie puszczy
podłódzkiej doprowadziło do zachwa-
nia równowagi w przyrodzie i wy-
zwoliło potężne, silny niszczące.

Usunięcie stałej pokrywy leśnej
zwiększyło kontrastowość zmian ze-
rowną w temperaturze powierzchni,
jak i jej wilgotności. Dla zdarzeń
rzeźbiących powierzchnię ziemi, czyli
dla zdarzeń morfogenetycznych ta
kontrastowość jest niezwykle waż-
na. Większe kontrasty termiczne,
duża zmienność w nawilgoceniu po-

GRECJA - ZIEMIA BOGÓW

(Korespondencja własna „Panoramy“)

Tydzień
w Telewizji

WTOREK - 21. VII. 62 R.

18.30 - Program dnia (L. lok.).
18.30 - „Miało się o kłótnie“ (W). 18.45
- „Wakacje z piosenką“ - film
serijny prod. angielskiej (W). 19.15
- „Na półkach księgarskich“ (W).
19.30 - Dziennik telewizyjny (W).
20.00 - „Niech żyje Algieria“ -
program - Andrzej Kamiński
(W). 20.35 - „Wieczór polskich ba-
letów“ w programie: 1) K. Szyma-
nowski „Mandragora“, 2) W. Lu-
tostawski „Mała Sita“, 3) T. Ba-
lard „Cztery Esaje“, Transmisja
z Państw. Opery i Filharmonii Beł-
gijskiej w Gdańsku (Gdańsk). 21.45
- Ostatnie wiadomości (W). 21.50
- Koniec programu.

ŚRODA - 25. VII. 62 R.

17.08 - Program dnia (L. lok.).
17.10 - Program publicystyczny -
„Kultura i wypoczynek“ (L. lok.).
17.25 - „Poradnik turystyczny“ (L.
lok.). 17.35 - „Porwany za młodo“ -
film fab. prod. angielskiej
(dow. od lat 12) (W). 18.55 - „W
krańcu węża ożdobionego pióra-
mi“ (W). 19.30 - Dziennik Telewiz-
yjny (W). 20.00 - Wschodnia
TV: pt. „Aby się szybko nie
starzeć“ (W). 20.30 - „Kółko i
krzyżyk“ - teleturniej (W). 21.00
- „Wszyscy jesteśmy sędzią“
(Poznań). 22.00 - Ostatnie wiado-
mości (W). 22.05 - Koniec progra-
mu.

CZWARTEK - 26. VII. 62 R.

17.45 - Program dnia (L. lok.).
17.45 - „Klub Myszki Misi“ -
film (W). 18.20 - „Canto can-
tare“ - młodzieżowy program pu-
blicystyczny (W). 18.40 - „Wiej-
ska szkoła“ - film krótkometr. prod.
kubańskiej (W). 18.55 - „Śladami
Platona“ - teleturniej matematy-
czny (W). 19.30 - Dziennik Telewiz-
yjny (W). 20.00 - TVP Magazyn
Wojskowy (W). 20.30 - PKF (W).
20.40 - „Spotkanie mordercy“ -
film fab. prod. angielskiej
(dow. od lat 16) (W). 21.40 - O-
statnie wiadomości (W). 21.45 -
Koniec programu.

PIĄTEK - 27. VII. 62 R.

17.30 - Program dnia (L. lok.).
17.30 - „Spotkanie i opinia“ (L.
lok.). 18.00 - Ogólnopolski pro-
gram tygodnia (W). 18.15 - Lokal-
ny program tygodnia (L. lok.).
18.25 - „Cesarski kapelus“ - film
z serii „Wilhelm Tell“ - produk-
cji angielskiej (W). 18.55 - Wsze-
chnica TV: „Promieniowanie
kosmiczne“ - film produkcji ame-
rykańskiej z cyklu: „Ziemia na-
sza planeta“ (W). 19.30 - Dzien-
nik telewizyjny (W). 20.00 - Reali-
zacja fortepianowa Jana Berezyn-
skiego (W). 20.35 - „Wspomnienia
o gwiazdach“ (W). 21.05 - Trybu-
nał telewizyjny (W). 21.45 - O-
statnie wiadomości (W). 21.50 - Ko-
niec programu.

SOBOTA - 28. VII. 62 R.

16.30 - Program dnia (L. lok.).
16.30 - Sprawozdanie z Między-
narodowych Zawodów Pływackich
Polska - Rumunia (W). 18.00 -
„Lascia“ - film z serii „Opowieści
ci znan z rzeki“ - produkcja kana-
dyskiej (W). 18.15 - „Skabanga“ -
film dokumentalny produkcji
USA (W). 19.00 - „Porozmawiaj-
my“ (W). 19.30 - Dziennik Telewiz-
yjny (W). 20.00 - „Nie tylko dla
pani“ - magazyn (W). 20.30 -
„Friedrich Schlegel“ - film fabu-
larny produkcji angielskiej (dow.
wolny od lat 12) (W). 22.05 -
PKF (W). 22.15 - Ostatnie wiado-
mości (W). 22.20 - „Kabar z Star-
szych Panów“ - pt. „Niepotrzeb-
ni mogą podejść“ - program roz-
rywkowy. Autor i reżyseria - Je-
remi Przybora, Muzyka - Jerzy
Wasowski. Udział biorą: Irena
Kwiatkowska, Krystyna Walczak,
Mieczysław Czechowicz, Edmund
Fidler, Wiesław Michnikowski, Je-
remi Przybora, Jarema Stępski,
Jerzy Wasowski (W). 23.05 - Ko-
niec programu.

czynka dziękuję w moim imie-
niu. „To dobry człowiek -
mówi mi potem - ja go znam,
zawsze tu się stołuję. Ale nie
wiedzie mu się dobrze, bliski
jest bankructwa“. Pytam -
dlaczego, bo wydaje mi się,
że taka knajpka musi dawać
całkiem niezły dochód. Wyja-
śnia mi, że ma on pięć córek,
że dziewczyny muszą wyjść za
mąż, muszą więc dostać po-
sag, mieszkanie, bo bez tego
nie znajdą męża. A żeby dać
pięć średnich posagów, trzeba
by mieć fabrykę, a nie małą
knajpkę.

„Ja wyjdę chyba za mąż -
zwierza mi się - w tym ro-
ku, chciałabym wcześniej, ale
nie udało się. Teraz już cze-
tery lata pracuję, kupiłam mie-
szkanie i odłożyłam trochę
pieniędzy“. Dziwi się, bardzo
się dziwi, że nie uważam tego
za naturalne, a naiwne, że
iż mógłby ktoś „polecić“ na

małe restauracyjki, w których
można zaglądać do wszyst-
kich garnków po kolei, żeby
wybrać to, co smaczne.

Wchodzę do jednej z nich.
Nad bufetem wisi portret wła-
ściciela w młodości, a za bu-
fetem on sam, tylko bardzo
już pomarszczony. Siedzi, i jak
dobry gospodarz, dogląda, by

Miaścisko na granicy jugosłowiańsko-greckiej,
o dźwięcznej nazwie Idomeni. Dwóch panów
z królewskiej kontroli granicznej z nieukry-
wym zacięciem ogląda paszport. - Pol-
ka? Do Aten? A w którym się pani zatrzyma ho-
telu? - Wierzę mi, że naprawdę jeszcze nie wiem.
Patrzą bezzadnie jeden na drugiego, w końcu mówią
że w porządku i odchodzą.

Bogowie dla turystów

Do Aten dotarłam późnym
wieczorem. Na ulicach ruch,
samochodów tyle, że prze-
jechać się nie można. Nad mia-
stem Akropol w różnobarw-
nych światłach (codziennie
wieczorem po angielsku i fran-
cusku historia Akropolu z ilu-
minacją, Akropol płonie, pro-
szę bardzo, czerwone światło
zalewa mury, złudzenie niemal
całkowite, przeżyć za jedno
złotejście drachm).

Hotel można sobie wybrać
zależnie od możliwości finan-
sowych, od skromnego, do su-
perluksusowego. To samo z
jedzeniem. Co jeszcze Grecja
oferuje turystyce? Dostaniesz
szosy, które prowadzą do
wszystkich miejscowości o
znaczeniu kulturalno-historycz-
nym, zwiedzanie zabytków in-
dywidualne czy grupowe - na
sto różnych sposobów, piękne
plaże (można nawet jasko na
twardo w piasku ugotować, je-
żeli ktoś ma na to ochotę),
bogate życie nocne - lokale
jeden przy drugim, zjedzenie
kolacji w restauracji w gre-
ckim stylu narodowym z wido-
kiem na odpowiednio stary
zabytek, sklepy pełne luksu-
sowych, importowanych i wła-
stnych towarów... Można by
długo wyliczać.

Dochody z turystyki stano-
wią jedną z najważniejszych
sposobów pozycji w greckim bu-
dżecie - 40 proc. wpływów de-
wizowych. Dzięki nim Grecja
ma dodatni bilans płatniczy.

Nowi bogowie

Ale dość turystycznej sie-
lanki, na scenę wchodzi
Grecja roku pańskiego 1962.
Grecja nowych bogów - Ona-
sisa i Niarchosa. I Grecja lu-
dzi z ulicy, którzy nie są tyl-
ko figurkami, ożywiającymi
wideołki.

Jedziemy autobusem. Sie-
dząca obok mnie Angielka wo-
ła, żeby stanąć na chwilę. Co
się stało? Szofer zatrzymał
autobus. Wszystko się wyja-
śnia: ona chce zrobić zdjęcie!
Pokazuje chłopca poaniążonego
ostanki, który drepcze wokół
pala, kopytami młoci zboże.
Ruszymy. Angielka jest wy-

rażnie zadowolona ze swego
zdjęcia: Przecież to też zaby-
tek - mówi. Ktoś poczuwa
się do obowiązku przychwyce-
nia jej okrzyku: Właśnie, wła-
śnie, ma pani rację, prawdzi-
wy zabytek.

Owszem zabytek. Tylko, że
w Grecji, gdzie pod uprawą
jest 20 proc. ziemi, a z tego



Pod Akropolem wszystko dla turystów.

Foto: L. Olejniczak

połowa to majątki obszarne,
zabytków takich jest bardzo
dużo - blisko 50 proc. ludno-
ści, której przypadało żyć i
pracować na miniaturach
półkach i prymitywnie upra-
wiać swoją ziemię, bo jak
inaczej?

Ta dzisiejsza Grecja ma 110
tysięcy robotników, już samo to
świadczy, że są to przeważnie
dobre przedsiębiorstwa, na
pograniczu zakładów rzemie-
ślniczych.

Małe restauracje

Kiedy wieczorem wracamy z
wycieczki, czynne są jeszcze

wszystko było w porządku.
Przy garnkach kręci się dość
młoda kobieta, a wokół go-
ści mężczyzna, dziwnie podob-
ny do tego z portretu, brak
mu tylko wąsów.

Siadam przy stoliku. Obok
mnie siedzi zgrabna, młoda
Greczanka, mówi po angielsku.
Chętnie daje się wciągnąć w
rozmowę. Dowiaduję się, że
zna także włoski i francuski
i że się urodziła w Atenach.
Pyta mnie, czy pilam już ry-
cynę. Odpowiadam, że nie, ale
w tej samej chwili syn wła-
ściciela stawia przede mną
metalowy kubeczek z winem
pachnącym żywicą. Płacić nie
trzeba. Posłał je stary pan za
kontuaru, żebyśmy spróbowali.
To jest... właśnie rycyna. Gre-

jej grecka uroda. To nie w
Grecji.

Nie z tej ziemi

Postanowiłam, że więcej nie
będę okazywać zaskoczenia,
przecież jestem w kraju bog-
ów, wobec tego mogą się tu
dziać różne dziwne rzeczy. A
grecy bogowie, ci dzisiejsi,
jak wszyscy prawdziwi bogo-
wie, mogą robić cuda. Cho-
ciażby wielki armator Niarchos,
który zgłasza urzędowi
podatkowemu dochód roczny
równy dochodowi urzędnika w
ministerstwie. I wszyscy mu
wierzą. Równocześnie ten
skromnie usytuowany czło-
wiek ofiarowuje książeczke
Zofii na zasłubiny luksusowy
jacht. I nikt się nie dziwi. Czy
to nie cud?

Kiedy wyjeżdżałam z Grecji,
nad Olimpem, jak zawsze, w
chmurach siedział Zeus i pa-
trzał na swoją ziemię, piękna,
słoneczna i bardzo uboga. Ale
to, co się na niej dzieje, mało
go wzrusza, on jest bratem
Onasisa i Niarchosa, daleki i
niedostępny.

Gdyby tak mógł chociaż raz
na setki lat, wydać karczma-
rowi za mąż pięć jego có-
rek...

JANINA LEWIŃSKA

„Białe kruki“

Obok liliputów są i olbrzy-
my w świecie książek. Biblio-
teka Uniwersytecka w Wied-
niu posiada dzieło, które pod
względem rozmiarów uważa-
ne jest za największą księ-
gę w świecie. Jest to atlas
anatomiczny o wymiarach
1,90 x 0,96. Książka ta zos-
tała wydana w r. 1832 i druk
jej trwał przeszło dwa lata.

Olbrzymem co do pojmo-
ności jest niewątpliwie słow-
nik chiński „Fu-sza-czi-czen-
g“, składający się z 5.020 tomów
po 170 stron każdy. Słow-
nik ten został wydrukowany
na początku XVII w. na po-
lecenie cesarza chińskiego.

B. D.

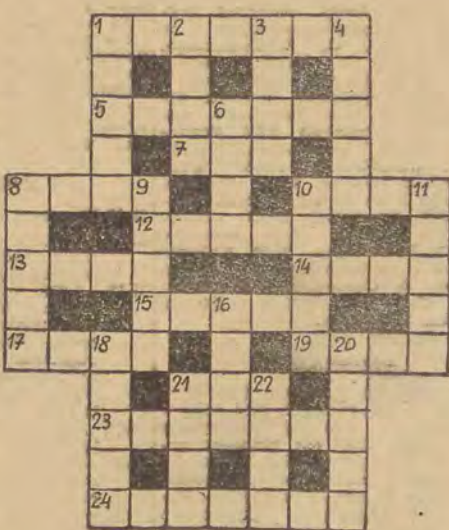
*) Jerzy Putrament:
„Pół wieku“, Tom I-II,
Warszawa „Czytelnik“,
1962. Str. 382 (I) i str.
348 (II). Cena 27 zł (I)
i 24 zł (II)



Ależ nie, on
się z panie
śmiej, widoc-
nie poznał tyl-
ko skórę swo-
jej żony.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA



Pozioło: 1. Po-
stać wagonowa.
5. Wkucie, na-
imieniny. 7. Sze-
ściąt. 8. Pojem-
nik lub odmow-
ne załatwienie.
10. Element kra-
townicy. 12. Kraj
w Afryce. 13. Zo-
na pana. 14. Bo-
gini towarzyszą-
ca zwykłej Zeu-
sowi i Atenie.
15. Ozdoba stro-
ju. 17. Metody
żywienia i pie-
legnowania zwie-
rząt. 19. Port w
Izraelu. 21. Przy-
domek Rodriga
Daza z Bivaru
lub utwor St.
Wyspiańskiego.
23. W śpiewie
drzenie (nazmier-
ne) głosu. 24.
Kangur.

Pionowo: 1. Wy-
stęp publiczny.
2. Danie mięsne.
3. Czarc... 4. Cy-
cero. 6. Drugie
danie obiadu w
„Orbisie“. 8. Po-
krowiec zabezpie-
czający słońce przed zbytnim o-
chłodzeniem. 9. Ogień bohaterów.
10. Znak Zodiaku oraz gwiazdo-
zbiór równikowy. 11. Nie jest
neekiej i genuńskiej.
12. Zmuryda. 18.

Wyjątek z obcego tekstu. 20. Król
chłodziem. 21. Drzewo. 22. Głowa
państwa w rzeczywistości we-
zbiór równikowy. 11. Nie jest
neekiej i genuńskiej. 18.

Książki czekają na was

Niezwykła poczytność
literatury pamiętni-
carskiej i wspo-
mnień jest obecnie
zjawiskiem rzucającym
się w oczy - zjaw-
iskiem, które musi w
wysokim stopniu zwró-
cić uwagę socjologów,
psychologów i history-
ków literatury. Do nich
należy naukowa anali-
za tego fenomenu -
ustalenie jego przyczyn,
wyciągnięcie wniosków.

Zmiany i przeobra-
żenia, jakie zaszły w
ogóle na szerokim
świecie w połączeniu z
rewolucyjną przebud-
ową ustroju państwa
Polskiego stwarzają za-
pewne nową rzeczywisto-
ść, w obliczu której ta-
da dawna jest dla dzia-
lejszego młodego pokole-
nia czymś niewiaro-
godnym i nieprawdop-
odobnym. To właśnie -
ze swojej strony - u-
ważam za jedną z przy-
czyn powstającego za-
interiesowania literaturą
„przeszłościową“.

Jeśli zaś chodzi o po-
kolenie starsze, w jego
zainteresowaniu litera-
tury wspomnieniową
główną rolę, obok rze-
czowej „odmienności“
czasów minionych, gra-
ją ich porównywa-
nia i konfrontowania z
rzeczywistością dzisiejszą.

Czas już jednak od-
tchnąć trochę od ogóln-
nych przebiegów do kon-
kretnej pozycji pamięt-
nikarskiej, mianowicie
do wydanej ostatnio
dwutomowej książki Je-

pozostałych warunków
dobrego pamiętnikar-
stwa.

Właśnie dlatego w
wspomnieniach Putra-
menta znajdujemy tak
wiele interesujących
wiadomości o przedwo-
jennych ośrodkach mło-
dzieży lewicowej na
Uniwersytecie Wileń-
skim, o wydawanych
przez nią czasopiśmie-
ch, które radykalizm spo-
łeczny wiązał mniej lub
więcej ściśle z litera-
cznym nowatorstwem, o
prześledowaniu i szu-
kaniu wódz sanacyjnych
w stosunku do tej mło-
dzieży itp. Po-
przez te wileńskie frag-
menty pamiętnika mo-
żna się zapoznać wcale
niezły z prawdą o Pol-
sce sanacyjnej lat trzy-
dziestych, o postępują-
cej fascyzacji kraju, o
polityce wewnętrznej i
zewnętrznej jego rzą-
dów.

Tom drugi „Pół wie-
ku“ jest wypełnio-
ny po brzegi treścią
historyczną o wielkim
ciężarze gatunkowym.
Po inwazji hitlerow-
skiej w 1939 r. Putra-
ment znalazł się wraz z
licznymi towarzyszami

literatura wspomnie-
nia, jakie zaszły w
ogóle na szerokim
świecie w połączeniu z
rewolucyjną przebud-
ową ustroju państwa
Polskiego stwarzają za-
pewne nową rzeczywisto-
ść, w obliczu której ta-
da dawna jest dla dzia-
lejszego młodego pokole-
nia czymś niewiaro-
godnym i nieprawdop-
odobnym. To właśnie -
ze swojej strony - u-
ważam za jedną z przy-
czyn powstającego za-
interiesowania literaturą
„przeszłościową“.

M. Kr.

6 DZIENNIK ŁÓDZKI nr 174 (4866)

Uwaga, MKS Śródmieście

Wyjazd na drugi turnus obozu sportowego MKS Śródmieście do Pielicy uległ zwłocze. Nastąpi on 27 bm. o godz. 23 z Dworca Kaskiego. Zbiórka wyjeżdżających o godz. 22 przy kasach biletowych.

(Korespondencja z obozu w Sulejowie)

W kuźni młodych talentów

Jest ich obecnie 52. Było więcej, lecz 6 najlepszych wyjechało na centralny oboz PZPN. Niemal cały dzień wypełnia im piłka rozmaite zajęcia teoretyczne, praktyczne, nie kończące się zabawą z piłką. Jeżeli spytasz któregoś z nich



Nad piłką, tuż pod Sulejowem rozbił namioty co zdolniejsi juniorzy Łodzi i okolicy. Ci pierwsi są w zdecydowanej przewadze. Tutaj pod okiem trenerów pogłębiają oni wiedzę piłkarską nadrobić braki w szkoleniu. Trzytygodniowe ćwiczenia obozowe dają im więcej korzyści niż całonocny trening w klubie. Tak to, niestety, jest jeszcze postawione szkolenie młodego narybku w niektórych organizacjach piłkarskich.

Wśród obozowiczów są i tacy, którzy już po raz wtóry korzystają z dobrodziejstwa szkolenia obozowego. Obserwujemy postępy do najlepszych świadectwo, że akcja obozowa jest niezbędna, jako jedyny sposób dołowy wypelniać niedobranie klubowe.

Młodzi szkół trenerzy: Urban, Goździk, Raczko, Komar, Błaszczak, a nad całością czuwa trener Wiśniewski. Narzekają oni, że prawda, że na obozie znalazło się aż 11 lewoskrzydłowych i tylko jeden stoper, lecz na ogół są zadowoleni z postępów, z uznaniem wyrażając się o zdecydowanie lepszym podopiecznych. Oceniają oni ten oboz znacznie wyżej od zeszłorocznego w Sieradzu.

Otrzymałmy wiadomość z Warszawy od mgr Lubnaua, o naszym zstosie, powołanej do kadry juniorów. Najlepiej wpisują się Zalega, Szulc, Kostrzewski i Kaczmarek. Grają w każdym meczu sparingowym i jak to się ma już zapewnione miejsce w reprezentacji.

Jakie kluby i w jakiej ilości są tu reprezentowane? Najliczniejszą grupę dał Włókniarz Łódź, następnie Start i LKS. Mniej juniorów przysłał Widzew. Są również zawodnicy ze Zgierza, Rukowa, Łowicza, Głowna, Łasku, LKS przysłał kompletną drużynę juniorów, która ubiega się o mistrzostwo Polski.

Padają nazwiska co zdolniejszych zawodników. Przemyślimy je. Jest to przecież dopiero pierwszy stopień nabywania przez nich wyższej wiedzy piłkarskiej. Niech pracują nadal nad sobą jako na razie nieznanymi. A przynajmniej, że pracują intensywnie. Każdy z nich mały o karierze Polka, Szymkowiaka, Brychacza, każdy na wyrywki najważniejsze z dziedziny światowego futbolu. Nie zaskoczycie ich pytaniem. Raczej oni ciebie zapełnią w kółko. Żyła piłka nożna i nie tylko piłka, bowiem nieobce są im również rekordowe wyniki w lekkiej atletyce. Dyskusje na tematy sportowe ciągną się w nieskończoność.

Bez pracy nie ma kołaczy. Rozmawiając więc z dobrodziejstwami obozu i pracując nad sobą. Może już w niedalekiej przyszłości będziemy pisali o was jako wybitnych zawodników I ligi. Droga do awansu stoi przed wami otworem.

K. ROZMYŚLÓWICZ

W rozgrywanym we Wrocławiu międzynarodowym spotkaniu w piłce ręcznej drużyn młodzieżowych, reprezentacja Polski przegrała z NRD 13:14 (8:6).

O porażce drużyny polskiej zdecydowało przede wszystkim fatalne 10 min. gry po przerwie.

Piłka ręczna
Polska-NRD 13:14

W Heliowie po oddaniu pawilonu do użytku odbyły się na torze wyścigi za prowadzeniem motorów o charakterze propagandowym. Otwarcie pawilonu dokonał przewodniczący LKKFYT Zatk. Przemawiał m. in. nestor kolarstwa łódzkiego Mieczysław Karpiński.

Kalendarzyk III ligi Pierwsze mecze 19 sierpnia

WGD/LOZPN przygotował już terminarz zawodów o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Rozgrywki rozpoczyna się 19 sierpnia br. Podajemy terminarz rozgrywek Łódzkiej Ligi Okręgowej.

19. 8. LKS - Stal Radomsko, Lechia Tomaszów - Orzeł Łódź, Włókniarz Pabianice - PTC, Czarni Radomsko - Włókniarz Łódź, Widzew - Czarni Kutno. Pauzuje Górnik Łęczyca.

25. 8. Orzeł - Widzew, 26. 8. PTC - Czarni Kutno, Stal - Czarni R., LKS - Lechia, Górnik - Włókniarz Pabianice. Pauzuje Włókniarz Ł.

2. 9. Włókniarz Pabianice - LKS, Czarni R. - Górnik, Widzew - Stal, Czarni K. - Orzeł, Włókniarz Ł. - PTC, Pauzuje Lechia.

8. 9. Orzeł - Włókniarz Ł., 9. 9. Stal - Czarni K., Górnik - Widzew, LKS - Czarni R., Lechia - Włókniarz P. Pauzuje PTC.

16. 9. Czarni R. Lechia, Widzew - LKS, Czarni K. - Górnik, Włókniarz Ł. - Stal, PTC - Orzeł, Pauzuje Włókniarz P.

23. 9. Stal - PTC, Górnik - Włókniarz Ł., LKS - Czarni K., Lechia - Widzew, Włókniarz P. - Czarni R. Pauzuje Orzeł.

30. 9. Widzew - Włókniarz P., Czarni K. - Lechia, Włókniarz Ł. - LKS, PTC - Górnik, Orzeł - Stal. Pauzuje Czarni Radomsko.

7. 10. Lechia - Górnik, Włókniarz P. - Stal R., Czarni R. - Orzeł, Widzew - PTC, Czarni K. - Włókniarz Ł. Pauzuje LKS.

13. 10. Orzeł - Włókniarz P., 14. 10. Włókniarz Ł. - Widzew, PTC - Czarni R., Stal - Lechia, Górnik - LKS, Pauzuje Czarni K.

20. 10. Orzeł - LKS, 21. 10. Czarni K. - Czarni R., Włókniarz Ł. - Włókniarz P., PTC - Lechia, Stal - Górnik. Pauzuje Widzew.

28. 10. Górnik Orzeł, LKS - PTC, Lechia - Włókniarz Ł., Włókniarz P. - Czarni K., Czarni R. - Widzew. Pauzuje Stal.

W Heliowie po oddaniu pawilonu do użytku odbyły się na torze wyścigi za prowadzeniem motorów o charakterze propagandowym. Otwarcie pawilonu dokonał przewodniczący LKKFYT Zatk. Przemawiał m. in. nestor kolarstwa łódzkiego Mieczysław Karpiński.

W Heliowie po oddaniu pawilonu do użytku odbyły się na torze wyścigi za prowadzeniem motorów o charakterze propagandowym. Otwarcie pawilonu dokonał przewodniczący LKKFYT Zatk. Przemawiał m. in. nestor kolarstwa łódzkiego Mieczysław Karpiński.

W Heliowie po oddaniu pawilonu do użytku odbyły się na torze wyścigi za prowadzeniem motorów o charakterze propagandowym. Otwarcie pawilonu dokonał przewodniczący LKKFYT Zatk. Przemawiał m. in. nestor kolarstwa łódzkiego Mieczysław Karpiński.

W Heliowie po oddaniu pawilonu do użytku odbyły się na torze wyścigi za prowadzeniem motorów o charakterze propagandowym. Otwarcie pawilonu dokonał przewodniczący LKKFYT Zatk. Przemawiał m. in. nestor kolarstwa łódzkiego Mieczysław Karpiński.

W Heliowie po oddaniu pawilonu do użytku odbyły się na torze wyścigi za prowadzeniem motorów o charakterze propagandowym. Otwarcie pawilonu dokonał przewodniczący LKKFYT Zatk. Przemawiał m. in. nestor kolarstwa łódzkiego Mieczysław Karpiński.

Brązowy medal Polaków we florecie

Final drużynowego floretu mężczyzn na szermierczych mistrzostwach świata wygrał zespół Związku Radzieckiego, mimo że w ostatnim meczu przegrał z Węgrami 8:8 (60:66). Floreściści polscy wywalczyli podobnie, jak w roku ubiegłym brązowy medal, wygrywając w swoim ostatnim finałowym pojedynku z Francją 10:8.

1. ZSRR 4 pkt. (27 zwycięstw)
2. Węgry 4 pkt. (24 zwycięstwa)
3. Polska 1 pkt. (26 zwycięstw)
4. Francja 1 pkt. (22 zwycięstwa)

Niezbym przyjemne wiadomości napływają z obozu polskich szablistów. Kontuzja Zablockiego jest dość poważna. Zablocki ma trudności z utrzymaniem w dłoni szabli. Jego udział w turnieju stoi więc pod znakiem zapytania. Brak tego doskonałego zawodnika, brązowego medalisty z Turynu, w poważnym stopniu osłabi nasz zespół.

Badeński rewelacja drugiego dnia mistrzostw Polski

Łodzianin Towpik trzeci w młocie

Bohaterem drugiego dnia lekkoatletycznych mistrzostw Polski był 19-letni zawodnik stołecznej Legii - Andrzej Badeński. W pierwszym poważnym starcie w biegu na 400 m osiągnął on świetny czas 46,4 - jeden z najlepszych w tym roku wyników w Europie. Dotychczas znaliśmy Badeńskiego tylko jako utalentowanego sprintera. Na mistrzostwach Europy w Belgradzie może walczyć z powodzeniem z najlepszymi 400-metrowcami.

W sobotę mieliśmy możliwość zobaczyć na starcie czołowych średniodystansowców. W biegu na 1500 metrów zwyciężył Baran, uzyskując najlepszy w tym roku wynik 3:41,4. Zajął walkę o drugie miejsce stoczył Kowalczyk, który miał czas 3:45,6 oraz Boguszewicz - 3:45,7. Zimny tym razem pobiegił słabo i nie zdołał nawiązać walki z przeciwnikami. Zajął czwarte miejsce. Bieg rozpoczął się w ostrym tempie. Pierwsze 400 m zawodnicy przebiegli w 58 sek. Na 1000 m międzyczas wynosiło 2:29.

NIEDZIELA, 22 LIPCA BR.

ZUŻEŁ. KS Tramwajarz - Sparta (Srem) II liga, godz. 16.30. Plac 9 Maja.

LEKKA ATLETYKA. Zawody towarzyskie organizowane przez LOZLA dostępne dla zawodników bez względu na klasę. Stadion AZS, godz. 18.

PIŁYWANIE. Basen Unii na Widzewie, godz. 15. Po zawodach wstęp artystyczny.

ZAPASY I PODNOSZENIE CIĘŻARÓW. Pokazowe zawody połączone z otwartym konkursem dla publiczności w podnoszeniu ciężarów 25 kg. Nagrody dla zwycięzców. Początek godz. 15 przy ul. Brukowej.

TENIS. Pokazowe mecze w Parku Piastowskiego, godz. 10.

SPORTY WODNE. Regaty wioślarskie Kalisz - Łódź - Wrocław, godz. 9 w Parku 1 Maja. O godz. 15 wyścigi szlajgaczy i jazda na nartach wodnych.

Stala między Babeckim a wysokim, zażywającym meczyzną, którego rozlane teraz rysy znalazł dobrze z fotografii, rzuconej w złości przez Adama podczas ostatniego naszego widzenia. To był obecny mąż Kamy. Kama musiała mieć teraz trzydzieści sześć lat, ale ani nie utyla, ani się tak widocznie nie postarzała. Należała do tych zawsze świeżych blondynek o niebieskich oczach. Spotkałem jej spojrzenie.

Przeorałem - powiedziałem i ruszyłem do niej. Patrzyła na mnie swym jasnym wzrokiem, ale oczy jej błyszczały nienaturalnie. Na pewno płakała. Babecki podbiegł do mnie z szerokim uśmiechem.

Musimy panu podziękować za film - zawołał, ściskając mi rękę. - To była prawdziwa uroczystość! Cała sala płakała...

Staralem się tylko odtworzyć prawdę tamtych dni - odparłem i podszedłem do Kamy.

Moji przyjaciele, państwo Zabłoccy - przedstawił Babecki. - Właśnie o nich panu opowiadałem w samolocie.

Grad bramek na Widzewie Koncertowa gra Węgrów

Spokojny, letni wieczór, a na Widzewie rozszalał się węgierski huragan. To drużyna Szegedu rozniosła kombinowany zespół Widzewa 10:2 (8:0).

Mocne postanowienie Węgrów, iż udowodnią, że remis w Piotrkowie to tylko przypadek, sprawiło, że od pierwszego momentu podrywali bardzo szybkie tempo. Finiszowymi akcjami, ustawiającą zmianą pozycji, całkowicie zaskoczyli przeciwnika. Grała szybka piłka. Ich ulubionym brakiem była gra na tak zwaną bandżę. Ogrywali więc niemiłosiernie obrońców, siali wśród nich zamęt i nim upłynęła 12 minuta meczu, już uzyskali 4 bramki.

Serie rozpoczął Hajos. Przy stanie 2:0 Sadek, kierujący atakiem Widzewa miał okazję do rewanżu. Niestety, strzelił w ręce bramkarza. Środkowa trójka Węgrów grała znakomicie. Dwucyfrowa wiśla w powietrzu.

W pierwszym czasie meczu nadarzyły się łodzianom jeszcze dwie okazje. W jednej nie dopisał Gaworkiewicz, mijając się z piłką, a w drugiej Sadek potężnym strzałem trafił w słupki. Węgry strzelali celnie, a przy tym tak precyzyjnie, że bramkarz Szymalski niewiele mógł zdziałać. Hajos rozpoczął i jemu też przy-

padła rola zdobywcy ostatniej, a więc ósmej bramki do przerwy. Znalazł on świetnych współpartnerów w lewym łączniku Polarskim i prawoskrzydłowym Pitarasie.

Północ to był zaiste pokaz, ale różnica klasy zbyt wielka. Żeby ją zniwelować, Węgry wycofali w przerwie środkową trójkę, prawnoskrzydłowego i bramkarza, dając w zamian rezerwowanych. Oczywiście, widowski stracił przez to wiele, zwłaszcza, że Węgry wybitnie zwinili tempo. Toteż druga połówka mogła sprawić wrażenie, że grała drużyna równorzędna. Padły p. dwie bramki z obu stron. Dla Widzewa uzyskał je Sadek, jedyny zawodnik, zasługujący w tym zespole na wyróżnienie.

Węgry byli początkowo niemiłosierni, toteż obnażyli kolosalne braki przeciwnika. Do największych zalet chyba należy jego zupełna ignorancja, jeśli chodzi o grę szybką piłką. Toteż wszystkie poczynania drużyny widzewskiej noszą cechy wybitnego prymitywizmu.

Sędziował p. Bretstein, 5-tygodniowa publiczność miała niecodzienną okazję przekonania się, jak wygląda futbol w dobrym wydaniu.



Teresa Ciepla - nowa rekordzistka Polski w biegu na 100 m. CAF - fot. Matuszewski

W sobotę mieliśmy możliwość zobaczyć na starcie czołowych średniodystansowców. W biegu na 1500 metrów zwyciężył Baran, uzyskując najlepszy w tym roku wynik 3:41,4. Zajął walkę o drugie miejsce stoczył Kowalczyk, który miał czas 3:45,6 oraz Boguszewicz - 3:45,7. Zimny tym razem pobiegił słabo i nie zdołał nawiązać walki z przeciwnikami. Zajął czwarte miejsce. Bieg rozpoczął się w ostrym tempie. Pierwsze 400 m zawodnicy przebiegli w 58 sek. Na 1000 m międzyczas wynosiło 2:29.

skok wzwyż kobiet: 1) Grochal Gwardia 49,13, 2) Trukawiska Spółnia 47,46.

skok wzwyż mężczyzn: 1) Bieda AZS Kraków 1,64, 2) Noworytka Olsza Kraków 1,61, 3) Skrzypliska Start Łódź 1,50.

kula mężczyzn: 1) Sosgórnik Górnik Zabrze 13,31, 2) Komar Lechia Gdańsk 17,89.

400 m mężczyzn: 1) Badeński Legia 46,8, 2) Kluczek Gwardia Olsztyn 46,9.

10.000 m: 1) Ożóg Wawel 30:14,2, 2) Kierewicz Legia 30:25,8.

110 m ppi: 1) Bugala Start Katowice 14,5, 2) Muzyk Wisła Kr. 14,6.

80 m ppi: 1) Ciepla Zawisza 10,7, 2) Piątkowska Legia 10,8.

wyniki

skok wzwyż mężczyzn: 1) Sobotta (AZS Kraków) 2,00, 2) Wierciński (Legia W-wa) 1,95.

sztafeta 4x100 m mężczyzn: 1) Zawisza 41,8, 2) Gwardia Warszawa 41,9.

800 m mężczyzn: 1) Bruskowski Zawisza 1:50,5, 2) Orwał Olimpia Poznań 1:50,7.

200 m: 1) Ciepy Zawisza